Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I. № 42

RADOM

Głos Wsi

5 LISTOPAD 1933 R. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prawda o rozruchach w Małopolsce

Stanęli ostatnio przed sądem, w kilku miastach w Małopolsce, zwolennicy tak zwanej polityki ludowej z pod znaku b. posła Wicentego Witosa. Podburzeni przez agitatorów partyjnych chłopi, w kilku powiatach, chcieli wywołać większe rozruchy, by wymóc na rządzie układy z panem Witosem.

Jakkolwiek od dawna wiadomem było, że wpływ witosowy wśród mas chłopskich zanikł, to jednak b. premjer, współpracownik endecji z okresu swoich rządów przedmajowych, nie chciał zrezygnować z dalszej swej karjery politycznej, lecz postanowił znowu zwrócić na siebie powszechną uwagę. Sądził, że w decydującym momencie, gdyby rozruchy przybrały olbrzymie rozmiary w całym kraju wśród chłopów — uda mu się wystąpić na widownie polityczną, jako jedyny wpływowy czynnik, któremu masy ludowe będą posłuszne.

Wiedząc jednak, że wieś polska, nie da się już ogłupić wmawianiem w nią, iż Marszałek Piłsudski działał i działa na niekorzyść chłopskiej gromady i że Rząd Jego również nie pracuje dla dobra wsi, b. poseł Witos zaprzestał od pewnego czasu sam agitacji przeciwko popularnemu na wsi imieniowi Józefa Piłsudskiego, zato rozpuścił pewnych, oddanych swojemu hasłu obalenia Rządu, agitatorów partyjnych, którzy przy każdej sposobności starali się zwalać winę za ogólną biedę na obecny Rząd. Wytworzył się więc taki porządek rzeczy, że sam poseł Witos, występował zawsze, jako niby lojalny obywatel Państwa, uznający nawet zasługi Marszałka Piłsudskiego dla Polski i ludu, lecz za to jego partyjni zwolennicy, gdzie mogli judzili masy chłopskie na obecny rząd.

Tej nieuczciwej robocie sprzyjał ogólnie rosnący wszechświatowy kryzys, który dotykał i polską wieś. Gdy wszędzie jest źle, trudno wymagać ażeby jedynie Polska uchroniła się od powszechnej biedy. Jeszcze się taki czarodziej nie narodził, ażeby potrafił gospodarować w ten sposób w Państwie niezamożnem, świeżo do życia niepodległego powstałem, aby ono oderwało się od wszechświatowego kryzysu a jego obywatele opływali w dostatki. Lecz przecież przeżyliśmy już gorszą biedę, cięższe czasy, a chłop polski w tamtych okresach zaciskał pasa i cierpliwie pracował na roli wierząc w to, że rząd Marszałka — złożony z ludzi, którzy życia i trudu nie szczędzili, by walczyć o wolność Polski z najeźdźcą—doprowadzi wkońcu rolnika czy robotnika do lepszych czasów, tak, jak doprowadził do zdobycia dla niego wolności. Lecz właśnie solą w oku Witosa i jego ludzi było to, że obecny Rząd i Józef Piłsudzki odróżniali zawsze i teraz odróżniają masy ludowe od partyjników i polityków, którzy na rozognieniu tych mas, chcą upiec dla siebie lub swych partyj dobrą pieczeń. To stanowisko Rządu wyprowadziło właśnie pana Witosa z równowagi i pchnęło do niepoczytelnej agitacji, przynoszącej jednym obałamuconym jednostkom kary więzienia a uczestników rozruchów podprowadziło pod strzały, strzegącej ładu i porządku w kraju, policji.

A gdy rozruchy objęły kilka powiatów i polała się krew policji i demonstrantów, cóż robił wtedy pan poseł Witos? — zapytacie. Oto siedział sobie spokojnie w Tarnowie, pilnie bacząc, by w okolicy, w której on się znajduje, panował zupełny spokój. Jakby chciał mówić przez to Rządowi „Widzicie, tam, gdzie ja mam swój bezpośredni wpływ, jest cicho i spokojnie— zróbcie ze mną ugodę, dajcie mi z powrotem władzę, to będzie spokojnie wszędzie".

Lecz Rząd Marszałka Piłsudskiego czując za sobą poparcie olbrzymiej większości kraju, silną ręką poskromił niesforne, rozagitowane gromadki, obałamuconych przez Witosowych wysłanników — ludzi. A gdy winnych postawiono przed oblicze sądu, naraz poczęli oni wypierać się na wyprzódki politycznych przyczyn tych zajść, zwalając winę na—kryzys. To kryzys winien, że strzelano do policji, to kryzys winien, że chciano ogłodzić, przez niedostarczanie produktów do miast, ludność miejską, by sprowokować ją do wystąpień głodowych. Tak tłumaczyli się nietylko oskarżeni, ale i w ten sposób próbowała przedstawić te zajścia nieszczęśliwe w Małopolsce i prasa opozycyjna.

Lecz Sąd, wydając skazujące wyroki, orzekł w motywach do tych wyroków, że nie daje wiary temu tłomaczeniu się oskarżonych dlatego, iż rozruchy wybuchły właśnie w dobie, gdy najgorsze zło przeminęło, a wkroczyliśmy w okres lepszego jutra. Tak to w chwili, gdy Rząd Marszałka najusilniej począł myśleć o poprawie losu chłopa, ten właśnie chłop z krwi i kości, zdemoralizowany tylko polityką partyjną, chytry i chciwy władzy poseł Witos, rozpętać chciał drzemiące złe instynkty ludzkie, by zburzyć i unicestwić pożyteczną pracę i dążenia Rządu — zmierzające do poprawy doli wsi polskiej.

Dziś, gdy zamiary te przejrzano i udaremniono, pan poseł Witos wyjechał z Polski do Czech. Umknął jak szczwany lis do sąsiedzkiej kniei. Lecz ta ucieczka, stała się jednocześnie politycznem przekreśleniem całej działalności pana posła. Umiał on bowiem wystawić na strzały policji obała-

mucone serca polskiego ludu, umiał narazić na kary więzienia rozagitowanych demonstrantów, którzy nieznali ukrytych celów pana posła Witosa. A dziś ów działacz przegrawszy swą grę, mając pieniądze zdobyte na karjerze politycznej, wyjechał do sąsiedniego państwa, by tam żyć spokojnie i beztrosko.

Po ostatniem wystąpieniu byłego premjera, współpracownika endeckiego, posła Witosa, wśród mądrych i światłych polityków ludowych nastąpiło otrzeźwienie. Zaś wieś polska powinna zrozumieć, że tego rodzaju wystąpieniami, jakie miały miejsce w Małopolsce, nie sprowadzi nikt polepszenia doli chłopa, gdyż ci, którzy je powodują, zawsze działają chytrze z ukrycia i jak pan poseł Witos, zabezpieczają sobie tyły na wypadek przegranej.

Niechże te nieszczęsne zajścia w Małopolsce jaknajprędzej zapadną w cień zapomnienia. Polsce potrzebny spokój wewnętrzny i wysiłek w pracy wszystkich obywateli. Kto tego nie umie lub nie chce zrozumieć, i korzystając z biedy, podżega tłum przeciwko własnemu Państwu, ten zostanie wyrzucony po za nawias życia społeczeństwa polskiego.

Los posła Witosa winien być przestrogą dla wszystkich tego pokroju politycznych graczy. I jeszcze jedno powinni oni wreszcie zrozumieć. Rząd Marszałka Piłsudskiego tworzą ludzie, którzy wziąwszy na siebie trud wychowania nowego typu obywatela, nie cofną się w pół drogi, lecz przeprowadzą swe ciężkie zadanie do końca.

S. B.

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

IGNACY MOŚCICKI.

WYBIERAJMY ODPOWIEDNICH LUDZI DO SAMORZĄDU

Samorząd — czyli umiejętność ludności w zarządzaniu sprawami publicznemi — jest poniekąd miernikiem cywilizacji. Te narody, które stoją na wyższym poziomie kulturalnym, mają zwykle lepsze urządzenia samorządowe. W pracy samorządowej należy jednak pilnie baczyć, by sprawy miejscowe nie przesłaniały spraw szerszego znaczenia i ogólnopaństwowych, gdyż mogłoby to się źle odbić na rozwoju państwa. Dla dzisiejszego państwa zainteresowanie się jego obywateli życiem publicznem jest rzeczą ogromnie ważną. W takiem społeczeństwie, które bierze udział w życiu samorządowem, wzmacnia się poczucie odpowiedzialnosci za losy państwa. W pracy samorządowej społeczeństwo wychowuje sobie przodowników w pracach publicznych. Pozatem państwo, przekazując część swych zadań samorządowi, wydaje normy prawne, pozwalające na kontrolę administracji państwowej w tej dziedzinie. Taka kontrola zmusza władze administracyjne do przestrzegania prawa i unikania samowoli, co jest rzeczą bardzo ważną w życiu społeczeństwa.

Mamy kilka rodzai samorządów, jak: gospodarczy, szkolny, wyznaniowy, zawodowy i ogólny. Przy pomocy tych samorządów społeczeństwo może wspólnemi siłami wytworzyć lepsze warunki życia oraz zabezpieczyć się przed nieporozumieniami, jakie zwykle zdarzają się w większych skupieniach ludzkich. Samorząd ogólny dzieli się na powiatowy i gminny. Samorząd powiatowy obejmuje następujące działy:

I. dział gospodarczy — popieranie produkcji roślinnej i zwierzęcej, przemysłu ludowego, organizacji zbytu, a przedewszystkiem spółdzielczości spożywczej, wytwórczej i kredytowej;

II. dział ogólno-kulturalny — opieka nad zdrowotnością publiczną, opieka społeczna, oświata;

III. dział bezpieczeństwa;

IV. dział komunikacyjny — utrzymanie w dobrym stanie dróg oraz rzek i kanałów spławnych;

V. dział kontroli nad gminami wiejskiemi i miejskiemi.

Widzimy więc, że zadania samorządów są bardzo poważne. Podołać im mogą tylko ludzie rozumni, wyrobieni i solidni. Szczególnie zaś w obecnych czasach kiedy przesilenie gospodarcze doprowadza do ruiny warsztaty gospodarcze, nie może być mowy o tem, żeby do samorządów byli wybierani ludzie nieprzygotowani, niemający pojęcia o sprawach publicznych. W naszych warunkach gospodarczych samorządy muszą skierować wszystkie swoje siły ku podniesieniu stanu gospodarczego państwa. W dziedzinie rolniczej mogą to zrobić jedynie mądrzy i dobrzy gospodarze. Jeśli nie będziemy mieć mądrych i dzielnych rolników w gminach, sejmikach i izbach rolniczych, to próżno marzyć o poprawie bytu. Nikt za nas tego nie zrobi. Sami musimy pilnować swych interesów. Jedynie wybierając do samorządu dobrych i mądrych gospodarzy, można będzie zorganizować planową pracę. Wiemy zaś, że przy dobrej organizacji, nawet wydając mniej pieniędzy i tracąc mniej sił, możemy uzyskać lepsze wyniki.

Pamiętajcie o tem, rolnicy!

Z roli żyje w Polsce przeszło 21 miljonów ludzi Nic dziwnego przeto, że rolnicy mają większość w gminach i sejmikach powiatowych. Nasi radni decydują też o tem, co trzeba robić, na co wydawać pieniądze. Na nas, rolnikach spoczywa więc odpowiedzialność za to wszystko, co się dzieje w gospodarce samorządowej. Obowiązkiem przeto nas rolników jest, pomyśleć kogo należy wybrać na radnych do gmin i sejmików. Według nowej ustawy samorządowej wybory mają być przeprowadzone na jesieni. Czas więc najwyższy pomyśleć, kogo należy wybierać. Pamiętamy o tem, że ci gospodarze, którzy nie wiedzą co powiedzieć, a nieraz boją się ust otworzyć, nic nam nie pomogą. Bronić interesów naszych w samorządzie i dobrze się rządzić mogą tylko ludzie rozumni i rozgarnięci. Takich trzeba dla dobra sprawy wybierać do samorządów.

Z. C.

Z ZAGRANICY

Sowiety wysłały delegata do Ameryki — Nowa gospodarcza polityka Stalina wobec włościan — Prywatne folwarki w kołchozach — We Francji powstał nowy rząd — Opinja Anglji przeciwko Niemcom — Święto Narodowe w Turcji — We Włoszech uroczyście obchodzono 11-lecie faszyzmu — nowa konstytucja włoska — Rozruchy Arabów przeciwko żydom w Palestynie — Nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

Sowiety bardzo usilnie pracują nad tem, aby Ameryka uznała ich rządy nad Rosją i nawiązała z nimi dyplomatyczne stosunki. Do Stanów Zjednoczonych w tym celu wyjechał kierownik polityki zagranicznej komisarz Litwinów. Jeśli chodzi o stosunek rządu bolszewickiego do Polski to jest on teraz bardzo dla nas życzliwy i władze sowieckie przy każdej sposobności manifestują swoją przychylność dla Polski. Z okazji 15-lecia naszej Niepodległości, z Mińska białoruskiego ma przylecieć do Warszawy kilkadziesiąt samolotów wojskowych, które połączą się z eskadrami powietrznemi przylatującemi z Moskwy i Leningradu. Na znak przyjaźni dla Rzeczypospolitej, eskadry te mają przylecieć do Warszawy w dniu Święta Niepodległości 11 go listopada.

Lecz stosunki wewnętrzne sowietów są nadal bardzo ciężkie. Obecnie polityka rządów komisarza Stalina, odnośnie włościan, dąży do umożliwienia członkom kołchozów (zbiorowych gospodarstw) zamożnego życia. Ma to się zrobić w ten sposób, że w kolektywnych gospodarstwach, utworzono pojedyncze gospodarki folwarkowe, gdyż w ten sposób zrozumieli chłopi ten dekret Stalina o podniesieniu zamożności członków kołchozów. Utworzono więc na Białorusi szereg działek, które chłopi objęli w posiadanie i gospodarują na nich bardzo wydajnie, zaniedbując i tylko w miarę chęci pracując na roli państwowej. I tak, jak donoszą z pogranicza sowieckiego, w pewnym kołchozie, w odległości 20 wiorst od naszej granicy, w najgorętszym czasie kopania kartofli tylko 7 niewiast-chłopek, zajęło się na gruncie państwowym, zaś 23 kopały ziemniaki na swoich działkach. W innych miejscowościach, setki hektarów zasianego zboża i owsa nie dały Państwu zbiorów, bo chłopi zajęci na swoich działkach, zupełnie zaniedbali zbiorów z pól państwowych. Najbardziej charakterystyczne dla obecnych stosunków w Sowietach jest to, że ten system gospodarki na „swoich działkach" stosują nie tylko „nieuświadomieni politycznie chłopi" ale również i członkowie partji, komuniści wiejscy.

„Zaraza własności prywatnej, — jak donoszą pisma prowincjonalne — szerzy się jak pożar w lesie po całej Rosji, z niezwykłą siłą". Rząd sowiecki zaniepokoił się nie na żarty tego rodzaju obrotem sprawy. Wydano rozkaz walki, z dążeniami chłopów do utrzymania swojej własności. Będziemy więc znowu świadkami niszczenia tych maleńkich gospodarstw wiejskich, będących prywatną własnością chłopów, których dobrze uprawiona ziemia przejdzie na własność państwa, by znowu na wiosnę porosnąć chwastem, gdyż chłopi nie chcą pracować na rządowem polu, ani na upaństwowionej gospodarce kolchozów.

Francja po krótkotrwałem przesileniu ma nowy rząd, który otworzył na mocy polecenia Prezydenta Albert Sarraut należący do grupy posłów o przekonaniach bardziej umiarkowanych. W rządzie tym pozostali i ministrowie Daladier i Paul Boncour. Obywatel francuski ciągle jeszczcze nie bardzo docenia sytuację zagraniczną swego państwa, i więcej interesuje się naprzykład deficytem budżetu kolejowego, lub jaką uchwałą związku nauczycieli czy urzędników niż. kwestją międzynarodowego rozbrojenia. Rząd ministra Daledlera upadł, bo chciał okroić pensję urzędnikom i powiększyć podatki. Obalili ten rząd socjaliści. Wobec nowego rządu premjera Sarraut, ci sami socjaliści obiecali zachować życzliwą neutralność. Jak rząd ten wybrnie z trudności deficytowych, wobec miljardowego niedoboru w budżecie państwa, zobaczymy w najbliższym czasie.

Anglja jest obecnie ogromnie rozgniewana na Niemcy za aresztowanie w Monachium angielskiego dziennikarza Pantera, któremu rząd niemiecki zarzuca szpiegostwo i zdradę tajemnic państwa. A tymczasem ten dziennikarz napisał tylko prawdę o tem, że manifestujące oddziały szturmowców hitlerowskich w mieście Kehlhajmie w obecności Hitlera, miały charakter manifestacji wojskowych. Aresztowanemu dziennikarzowi grozi w myśl nowych ustaw hitleroskich dożywotnie więzienie lub kara śmierci. Prasa angielska i społeczeństwo angielskie domaga się energicznego wystąpienia rządu i zastosowania repesji odwetowych przeciwko Niemcom. Na protest ambasadora angielskiego złożony w Berlinie, minister spraw zagranicznych w Niemczech dotychczas nic nie odpowiedział, co oznacza lekceważenie Anglji. Postępowanie w tej sprawie rządu angielskiego wygląda dziwnie, jeśli się porówna z tem postępowaniem tegoż rządu, gdy aresztowano inżynierów angielskich w Moskwie Wtedy zastosowano natychmiast represje gospodarcze i dyplomatyczne względem Sowietów, dziś zaś rząd Mac Donalda za łagodnie ujmuje się o nie słusznie aresztowango dziennikarza. Lecz opinja społeczeństwa angielskiego nastrojona jest wybitnie przecim Niemcom i rząd Mac Donalda musi się z tymi nastrojami liczyć.

Turcja obchodziła uroczyście swoje Narodowe Święto. Dnia 29 października minęło 10 lat istnienia nowego Państwa tureckiego pod rządami Mustafy Kemal Paszy, który zdołał w ciągu krótkiego czasu nietylko odbudować swoją Ojczyznę po klęsce wojny światowej, ale i wzmocnić potęgę Turcji. Dla Polski jest Święto Narodowe Turcji tem milsze, że Turcja była jedynem Państwem w świecie, które nigdy nie uznało rozbioru Polski i sułtan turecki stale na wszystkich uroczystościach państwowych pytał swego ministra spraw zagranicznych o przedstawiciela Rzeczypospolitej, ten zaś odpowiadał: „Poseł z Lechistanu jeszcza nie przybył". W ten sposób Turcja manifestowała, że nie uznaje rozbioru Polski przez Austrję, Niemcy i Rosję.

We Włoszech obchodzono również bardzo uroczyście w dniu 28 października święto faszyzmu w 11-tą rocznicę powstania rządów Mussoliniego. Otwarto 300 fabryk, zaś z całych Włoszech przybyli do Rzymu wszyscy posiadacze odznaczeń zdobytych na wojnie światowej. Mussolini wydał orędzie do faszystów. Król włoski przeszedł przed frontem odznaczonych i odebrał defiladę, poczem uczestnicy pochodu złożyli hołd Mussoliniemu. Jak podają również korespondenci pism zagranicznych, rząd Mussoliniego ma zamiar przeprowadzić w roku bieżącym reformę konstytucji. Reforma ta polegać będzie na złączeniu Rady Narodowej faszystowskiej z parlamentem, do którego wybrani zostaną przedstawiciele nie partyj politycznych, lecz związków gospodarczych. Taka reprezentacja stanów, leżała oddawna w programie Mussoliniego.

W Palestynie wybuchły rozruchy Arabów przeciwko żydom. Arabowie niezadowoleni są z polityki rządu angielskiego, który pozwala na przesiedlanie się żydów do Palestyny. Sytuacja w całej Palestynie jest ogromnie naprężona. Żydzi uciekają z przedmieść do środka miast. Wojsko i policja angielska wystąpiły przeciwko arabom, używając broni palnej. Blisko 200 osób jest zabitych, a przeszło 500 rannych. W mieście Jaffie ogłoszono stan oblężenia zaś w Jerozolimie, arabowie ogłosili strajk powszechny i zamknęli wszystkie sklepy.

Z Ligi Narodów nadeszła wiadomość o mianowaniu Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Został nim od dnia 1-go Stycznia 1934 roku irlandczyk, stały przedstawiciel rządu De Valery w Genewie przy Lidze Narodów p. Leister Sean. Stało się to w myśl życzenia rządu polskiego, który twierdził zawsze, że tylko przedstawiciel mniejszego Państwa, wybrany z całą starannością, która gwarantować może największą sprawiedliwość i bezstronność w wykonywaniu urzędowania na terenie Gdańska będzie najwłaściwszym kandydatem na ten odpowiedzialny urząd.

Rząd polski wyraził również pogląd w Lidze Narodów, że życzy sobie, aby stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku, nie objął przedstawiciel Państwa, które zawarło nieszczęsny pakt 4-ch mocarstw. Irlandja, jakkolwiek wchodzi w skład imperjum angielskiego, to jednak prowadzi własną, niezależną, politykę zagraniczną.

Z FRONTU MORSKIEGO

O widoczności na morzu, mgle i pewnym, ciekawym zjawisku

II

Przy rozważaniach na temat widoczności należy wspomnieć o zjawisku refrakcji i o deszczu, padającym na obserwowanym terenie. Te dwa czynniki bowiem odgrywają niemałą rolę w uwarunkowaniu łatwości lub trudności nawigacyjnych.

To, że się ma do czynienia z refrakcją, czyli fałszywem przedstawiającym zakres widokiem, który ludzi nasze oko uprzytamnia sobie z łatwością marynarz, jeśli wypadek taki zachodzi w porze dziennej. Nienaturalnie wysoko wzniesione przedmioty brzegowe,—jakby oderwane i zawieszone nad horyzontem brzegi, mówią nam dobitnie, że jest to tak zwany przez szerszy ogół, miraż, widok czegoś co nie istnieje, i że odległość do brzegu, określona „na oko" musi być brana z większem zastrzeżeniem i krytycyzmem.

Inaczej się przedstawia sprawa w porze nocnej. Światło latarni morskiej, które według wiadomości podanych przez oficjalny spis latarni, jest widoczne najdalej z odległości 18 mil, odkrywamy w odległości 25 albo i więcej mil.

Jeśli wierzymy w dokładność i ścisłość naszego poprzedniego zliczenia, a odkrywamy światło w odległości większej, niż liczymy do latarni, nasuwa się wówczas myśl o możliwości istnienia refrakcji. W wypadku jednak, gdy przebyta przez nas droga nie miała przez długi czas na kursie żadnych znaków, według których moglibyśmy sprawdzić swoje miejsce, refrakcja może nas wprowadzić w błąd, powodując mniemanie, że znajdujemy się o dobrych parę mil bliżej, niż to jest w rzeczywistości.

Latarnie o znacznej sile światła dają szczególnie wielką różnicę odległości w widoczności przy refrakcji.

Kto miał sposobność odbywać podróż przez kanał La Manche, mógł się przekonać, że naprzykład latarnia St. Catherine, znajdująca się na angielskiej stronie, której widoczność światła określone jest w spisie latarni na 18 mil — widoczna bywała w nocy w kilku wypadkach z zawrotnej jakiejś odległości.

Tak samo francuska latarnia Gris Nez, o której „Opis latarni morskich" mówi, że światło jej widoczne może być z odległości 22 — 25 mil, świeciła nam w oczy z dobrych czterdziestu mil.

Odwrotny efekt wywołuje nocny deszcz, jeśli pada on w okolicy poszukiwanej latarni, w tym czasie, gdy okręt idzie w strefie przez deszcz nienawiedzonej.

Smugi wody, spadającej na przestrzeni kilku kilometrów, mogą stworzyć zasłonę dostatecznie gęstą, aby przytłumić blask światła latarni, wyczekiwanej przez okręt. Na okręcie zdziwienie, czasem podniecenie i zdenerwowanie. O padającym tam, gdzieś w nocnej ciemni, deszczu, nikt przecież nie wie. Już pół godziny tęmu latarnia musiałaby się ukazać — czyżby więc była pomyłka o tak wielką ilość mil?...

I jeśli, przy zbliżeniu się do latarni, okręt wejdzie w sfrefę deszczową, nieporozumienie może się wyjaśnić — lecz jeśli deszcz już minął, lub pada nadal tylko nad lądem i w dali od okrętu, wówczas istotna przyczyna późnego ukazania się światła może ujść uwagi rozgniewanych obserwatorów. Zarzucają wtedy latarnikowi opóźnione zapalenie świateł, lub kładzie się to na karb chwilowego zepsucia się lamp.

Takie, nawet stosunkowo, nieznaczne, zmiany w odległości widoczności na morzu mogą utrudniać żeglugę i czasem wpływać niekorzystnie także na wykonywanie wojennych zadań. Tembardziej więc należy się liczyć z tak szkodliwem zjawiskiem, jakiem jest mgła.

W zasadzie rozróżniamy dwa rodzaje mgły: mgła sucha i mgła wilgotna.

Sucha mgła może być obserwowana tylko w pobliżu brzegów, a raczej nawet nad samemi brzegami. Powstaje ona z powodu skupienia się wielkiej ilości ciężkiego dymu, sadzy i kurzu, przytłoczonych do ziemi górnym ruchem powietrza.

Wielkie, stosunkowo częste pożary lasów lub torfowisk powodują od czasu do czasu zjawienie się takiej suchej mgły nad brzegami zatoki Fińskiej. Pozatem jest zjawisko dość rzadkie, wspominamy więc o niem tylko nawiasem.

Najgorszym wrogiem żeglarza jest—prawdziwa wilgotna mgła, występująca w postaci oparów, leżących na samej powierzchni morza.

Jak wiadomo, powstaje ona wówczas, gdy przesycone wilgocią powietrze ulega ochłodzeniu lub zmieszaniu się ze strumieniami zimnego powietrza. Tak samo łatwo może powstać zamglenie, gdy temperatura wody jest wyższa, niż temperatura powietrza, co się spotyka jesienną podczas cichej, pozornie dobrej lecz nieco chłodnej pogody.

Często bywa, że gdy po przejściu cyklonu, przy stosunkowo ciepłej ale dżdżystej pogodzie — przychodzi antycyklon z pogodą spokojną lecz chłodną — zjawia się gęsta mgła, trwająca czasem ponad dobę.

Taki wypadek pamiętają też oficerowie, którzy pływali na ORP. „Wilja" w 1926 r. Wyszło się z Cherbourga'a po okresie deszczów, przy ciepłej rozsłonecznionej pogodzie, która zdawałoby się miała zwiastować spokojną aż do znudzenia podróż. Wkrótce po oddaleniu się od brzegów gościnnej Francji, napotkano powiew wiatru. Zrobiło się chłodniej, a w parę minut później okręt wciął się dziobem w gęstą, oślepiająco białą mgłę. Od tej chwili, przez 36 godzin z rzędu, gwizdek okrętowy nękał całą załogę, wsłuchującą się z uwagą i napięciem w takie same sygnały napotykanych okrętów.

Wtedy to, pomimo nadzwyczajnej czujności całej wachty i wszystkich, komu zależało na losie okrętu, nastąpiło pamiętne zderzenie z angielskim parowcem. W lewej burcie Wilji powstała dziura, tworząca w pomieszczeniu załogi rodzaj otwartej werandy kilkumetrowej długości.

Anglik ucierpiał wówczas więcej, lecz nie udało się dojść z nim do porozumienia, gdyż tak, jak widmowo się zjawił, tak też w mgnieniu oka zginął ukryty w gęstej mgle.

O przyczynach zderzenia, którego nie zdołano uniknąć, trudno dziś mówić. W każdym bądź razie, nie nawiązując nawet do tego wypadku, można stwierdzić, że wówczas dawało się we znaki ogromne zmęczenie słuchu.

Gdy się zaś weźmie pod uwagę, że działo się to w kanale La Manche, gdzie ruch okrętów jest bardzo znaczny, to trzeba przyznać, iż od ustawicznie rozdzierających powietrze dźwięków ostrzegawczych, orjentacja słuchowa mogła się przytępić.

Zresztą w odniesieniu do dźwiękowej sygnalizacji, jako środka orjentacji na morzu, ustalił się naukowy pogląd, nakazujący liczenie się z mogącemi powstać nieprawidłowościami.

Takie nieprawidłowości mogą polegać z jednej strony właśnie na pomyłkach naszego słuchu, z drugiej zaś na właściwościach rozpowszechniania się dźwięków w powietrzu, mniej lub wiecej nasyconem wilgocią.

D. c. n.

O poziomie dobrobytu Narodu nie decyduje obfitość bogactw znajdujących się w ziemi, lecz przedewszystkiem sam człowiek, jego energja, pracowitość i kultura.

STANISŁAW MACHOWSKI.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zorganizowane targowiska na terenie całej Polski

Czynione są przygotowania w kierunku zorganizowania targowisk na terenie całej Polski, co pozostaje w związku z uchwalonym ostatnio przez Radę ministrów projektem i rozporządzeniem Prezydenta R. P. z mocą ustawy, o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskiemi i drobiem, oraz obrotu hurtowego mięsem.

Minister przemysłu i handlu ma — w myśl projektu — w stosunku do gmin, posiadających uprawnienia targowe, ustalić w drodze rozporządzenia obowiązki, dotyczące utrzymania i administrowania targowiskami oraz utrzymania urządzeń targowych, służących do usprawnienia obrotu zwierzętami, drobiem i mięsem (hurtowo). W przypadkach, w których gmina nie może zadośćuczynić wymaganym żądaniom, minister przemysłu i handlu ma urządzenie targowisk czasowo przekazać instytucji społecznej lub prywatnemu przedsiębiorcy.

Na targowiskach, które nie zostaną urządzone w ciągu dwóch lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia, obrót zwierzętami gospodarskiemi może być zabroniony na podstawie zarządzenia właściwego wojewody.

Na pokrycie wydatków, związanych z zakładaniem, utrzymaniem, administracją i nadzorem targowisk, oraz z działalnością komisyj notowań, gminy będą miały prawo pobierać opłaty, które zostaną przewidziane w regulaminie targowym. Nadwyżki nad rozchodami w tym zakresie mogą być obracane, do czasu należytego urządzenia targowisk, wyłącznie na cele, związane z temi urządzeniami.

Sprzedaż na targowisku zwierząt może być dokonywana jedynie na podstawie wagi żywej lub bitej. Minister przemysłu i handlu może w drodze rozporządzenia zezwolić na wyjątki od tej zasady, jakoteż wydawać zarządzenia, ograniczające odprzedaż w tym samym dniu i na tem samem targowisku zwierząt, drobiu i mięsa między osobami zawodowo trudniącemi się handlem.

Na targowiskach mają być w miarę możności ustanowieni zaprzysiężeni przez właściwą Izbę handlową pośrednicy targowi. W razie ustanowienia takich pośredników, inne osoby nie mogą pełnić na terenie targowiska funkcyj pośredników targowych.

Minister przemysłu i handlu ma w najbliższym czasie, po zasięgnięciu opinji Izb handlowych i rolniczych, wydać przepisy regulaminowe, dotyczące opłat targowych. Mają wreszcie być powołane do życia komisje notowań, dla ogłaszania sprawozdań i kursów targowych.

Jak obchodzić się z mlekiem

Główną przyczyną złego gatunku naszego masła jest wadliwa jakość dostarczanego do naszych mleczarń mleka. Rolnicy w większości wypadków nie są należycie uświadomieni o tem, jaką czystość należy zachować przy dojeniu krów, oraz jak należy obchodzić się z mlekiem i przechowywać je od chwili doju do czasu dostarczenia go do mleczarni lub spożywcy, by wstrzymać rozwój szkodliwych bakteryj i zabezpieczyć je przed psuciem, a tem samem zachować jego świeżość. Ażeby mleko nadawało się do spożycia, czy też przeróbki na masło lub sery, trzeba aby obora była sucha, widna i dostatecznie ciepła zimą. Powietrze w oborze powinno być czyste Należy się również starać o czystość ścian i żłobów, które należy często bielić.

Poza czystością obory powinny być również krowy utrzymane we wzorowej czystości. Wtym celu należy myć krowy i czyścić codziennie zgrzebłem i szczotką. Gdy krowa nie jest starannie czyszczona, pokrywa ją pancerz kału, który zamyka szczelnie wszystkie pory w skórze i uniemożliwia zwierzęciu oddychanie przez skórę, co źle wpływa na ogólny stan zdrowia zwierzęcia. Doświadczenia wykazały, że krowa utrzymana brudno zmniejsza wydajność mleka około 10 proc., co przy wydajności 1200 ltr. mleka rocznie daje nam stratę około 120 litrów. Licząc 1 litr tylko po 20 groszy tracimy na jednej krowie około 24 złotych.

Dalej bardzo ważną czynnością jest dojenie krów. Dojarz czy też dojarka muszą mieć czyste ubranie i czyste ręce. Przed dojeniem należy wymyć wymię krowy letnią wodą i wytrzeć czystą ścierką do sucha. Pierwsze strzyki należy zdoić osobno, gdyż mleko jest ubogie w tłuszcz a posiada wiele bakteryj. Dojenie powinno się odbywać zawsze o jednej i tej samej porze — najlepiej co 8 godzin. Wydajać należy do ostatniej kropelki — gdyż ostatnie krople to prawie śmietanka. W czasie udoju nie należy zadawać bydłu karmy, gdyż wtedy krowa myśli więcej o żarciu niż o spokojnem oddaniu mleka. Również przy zadawaniu paszy zanieczyszcza się powietrze i bakterje dosta-

---

PAWEŁ KLIMCZAK

SZWEDZI POD KOZIENICAMI

Janusza Głowacza, dziedzica na Głowaczowie i Leżenicach, spotkała wyraźna rekuza. Stanął tedy gniewny przy oknie i poglądając niby na świat, łamał ręce, że w stawach trzeszczały i co chwila ciemny rumieniec zalewał mu całą twarz aż po białka oczu, to znikał naprzemian. Byłby rad komuś kości pogruchotać i odrzucić go od siebie jak wiecheć słomy, ale kogo, — sam nie wiedział.

Naprzeciw niego, na zydelku z oparciem, siedziała panna Ludwiczka Boska, sąsiadka jego, z Bożego nad Pilicą, i z pod zmrużonych powiek spozierała na Janusza, trochę drwiąco a trochę z zaciekawieniem, co też ten paliwoda dalej uczyni. Bawiła się czepeczkiem koronkowym, który misternie na drutach dla pani matki sama robiła. Strzeliwszy śmielej okiem w stronę Głowacza, rzekła bardzo miękkim głosem, w którym dźwięczała udana nuta współczucia:

— Cóż panie Januszu, rozmyślił się asan?

— Nie rozmyśliłem się wcale i obstawam przy swojem! A skoro waćpanna mną pogardza, ja jednak nie ustąpię .. odrzekł twardo.

— Ależ zlitujże się waćpan, bo ja nim nie gardzę; a że nie chcę być żoną jego, to w tem rzecz, iż nie czas dla mnie na swaty, kiedy kraj cały płonie, a wszyscy zdatni zmagają się w krwawych bojach ze Szwedem, który rozpanoszył się u nas, jak u siebie w domu. Zważże wasze czy czas też na zamęście.

Uważam tedy, że i mnie niema co doma siedzieć. Choć wiesz waćpanna, że sam jestem, jak ten palec, bez swata i brata, i że rozlezie się mi całe gospodarstwo, jak mnie tu nie stanie. Ale pójdę choćby dziś... wyrzekł wyniośle i zbierał się do odejścia.

— To idź wasze, skoro uważasz, że tak czynić należy a jeślim wam przeznaczona, nie ucieknę, i nie zabierze mnie w jasyr żaden rajtar, rzuciła za nim, widocznie rada, że Głowacz postąpi po jej woli.

— Kościby nie pozbierał taki psi syn — syknął Janusz.

— Obaczym, ...obaczym, rzekła w drzwiach.

Janusz Głowacz ucałował drobne ręce panny Ludwiczki Boskiej i wyszedł z pośpiechem, jakby chciał zatrzymać kogoś, który umyka a nie chce na niego zaczekać.

Był to młodzieniec silny i barczysty, zaledwie dwudziestodwuletni, cery ciemnej, o pięknych szarych oczach i wydatnych nieco ustach, pod małym, ciemnym wąsikiem. Jak na swoje lata był trochę za rozrosły i nawet przyciężki. Gospodarzył od wczesnych lat sam, bo rodzice udumarli go młodo, to też nie miał czasu polerować się na pańskich dworach. Rósł jak dziczek potrochu i tak też dojrzał. A że zawczasu rozglądał się za żoną, nic dziwnego, bo jak mówił, dom mu rozleci się do cna dla braku kobiecej ręki.

A było to czasu ciężkich wojen za panowania króla Jana Kazimierza. Szwed zajął całą Polskę i głosił wszędzie, że król zwolnił swoich poddanych z przysięgi, bo sam uszedł przed Karolem Gustawem aż poza góry Karpaty. Nic dziwnego, że ludzie potracili głowy i niewiedzieli kogo za swego pana i króla uważać Było sporo takich, którzy dla świętego spokoju zgadzali się i na Karola Gustawa, a byli i tacy

ją się do mleka, Najbardziej wskazanem byłoby dojenię na wolnem powietrzu — zdala od kurzu.

Następnym warunkiem jest czystość naczyń i cedzideł. Mleko powinno być zawsze cedzone. Do cedzenia mleka istnieje w sprzedaży cały szereg rozmaitych sit, które jednak już po krótkiem użyciu niszczą się. Najlepszem byłoby sito tak zwane „Ulaks", w którem prócz siatek drucianych założona jest wata, dzięki której mleko zostaje pozbawione nawet drobniejszych zanieczyszczań. Sito takie jest jednak dosyć drogie i na taki wydatek drobniejsze gospodarstwo pozwolić sobie nie może. W naszych drobnych gospodarstwach cedzenie mleka odbywa się zazwyczaj przez ścierkę. Zasadniczo cedzenie takie nie jest złe, o ile użyta do tego ścierka jest idealnie czysta. Ścierkę taką po każdorazowem użyciu należy wypłukać, następnie wyparzyć i od czasu do czasu przepłókać w wodzie wapiennej, gdyż bez tych zabiegów mleko zamiast oczyścić się zostałoby jeszcze bardziej zanieczyszczone. Jednem słowem powinniśmy zawsze przy zetknięciu się z mlekiem zachować wzorową czystość. Skobków do dojenia powinno się używać tylko metalowych, gdyż łatwiej je utrzymać w czystości.

Równocześnie z cedzeniem mleko powinno być chłodzone, gdyż wysoka temperatura, jaką posiada mleko zaraz po wydojeniu, sprzyja rozwojowi różnych a najczęściej szkodliwych bakteryj. To też zaraz po wydojeniu powinno się mleko oziębić do możliwie jak najniższej temperatury to jest poniżej 10 proc. C. w której powinno pozostawać aż do chwili wysyłki do mleczarni. Do chłodzenia mleka używają większe gospodarstwa specjalnych chłodników, na które małe gospodarstwo pozwolić sobie nie może.

W drobnych gospodarstwach postępujemy w ten sposób, że wstawiamy konew do cebra z wodą możliwie jak najzimniejszą, dodając do niej jeszcze lodu. Do tej konwi wlewamy mleko przez sito, mieszając je często w konwi czystem mieszadłem dla równomiernego schłodzenia. Czynność ta nie może być wykonywana w oborze, lecz w izbie o czystem i chłodnem powietrzu — lub na dworze w bliskości studni, by można było wode częściej zmieniać. Nie należy trzymać mleka w bliskości przedmiotów, wydzielających ostrą lub nieprzyjemną woń, gdyż mleko — zwłaszcza ciepłe — wchłania w siebie bardzo szybko wszelkie zapachy ze swego otoczenia. Naczynia, które używamy do mleka powinny być utrzymane we wzorowej czystości, to też nie należy żałować sody i wapna.

Dostawa mleka do mleczarni powinna się odbywać wczesnym rankiem, gdy jest jeszcze chłodno, ażeby unikać ogrzewania się mleka. Jeżeli jednak mleko odbywa dłuższą drogę — należy je przykryć mokrą płachtą. Odwożący mleko powinien tę płachtę zlewać od czasu do czasu wodą, dla utrzymania wilgoci Konwie powinny być szczelnie wypełnione mlekiem. Jeżeli w konwi jest wolna przestrzeń, mleko uderza o ściany konwi, co powoduje łączenie się kuleczek tłuszczowych — czyli następuje zmaślenie; przy powtórnem zaś cedzeniu mleka w mleczarni, kuleczki tłuszczowe pozostają na sicie a mleko przyjęte przez mleczarnię posiada już mniejszą zawartość tłuszczu, co naraża producenta na stratę.

Trud i kłopot, który ponosimy przy starannem obchodzeniu się z mlekiem — stanowczo opłaci się; pomijając że podniesiemy jakość wytwarzanych przerobów z takiego mleka.

E. PIĄTKOWSKI.

PRODUKCJA KRAJOWYCH ZIÓŁ LECZNICZYCH

Jest pocieszającym objawem, że władze coraz więcej interesują się sprawą ziół leczniczych. Dowodem tego są międzyministerjalne konferencje, których przedmiotem obrad w Min. Opieki Społecznej było zorganizowanie systematycznych badań nad wydajnością i wartością leczniczą krojowych roślin leczniczych, ustalenie tez do opracowania projektów ustaw związanych z zielarstwem leczniczem.

W Min. Przem. i Handlu wraz z Pol. Komitetem Zielarskim ustalono wytyczne dla zorganizowania wywozu surowców roślin leczniczych i leczniczo-przemysłowych z krajowych roślin leczninych, ponadto omówiono wysokość i formę udzielania ulg celnych na rośliny i nasiona lecznicze, w kraju nieuprawiane, lub uprawiane w ilości niepokrywającej zapotrzebowanie przemysłu przetwórczego.

Po tych konferencjach Komitet Zielarski zwołał konferencję, na której ustalono plan działania na najbliższą przyszłość.

JARMARK NASIENNY

W dniach 6 i 7 grudnia odbędzie się w Warszawie doroczny XI ty ogólno krajowy Jarmark Nasienny, który obejmie działy: nasion zbożowych pastewno-okopowych, przemysłowych, warzywnych, kwiatowych, drzew leśnych, ziemniaków, oraz specjalny dział jęczmienia browarnego, siewnego i handlowego i dział wyrobów lnianych dla celów rolniczych.

W Jarmarku biorą udział producenci z całej Polski, właściciele firm nasiennych oraz nabywcy zagraniczni.

---

którzy jeszcze po jego stronie deklarowali się, ale większość narodu bolała, że kraj idzie ku niechybnej zatracie od obcych i swoich. Ból srogi targał nimi i czekali tylko sposobności, aby powstać i chwycić za broń.

Za zgliszczami pochodu nieprzyjacielskich wojsk szedł pomór i głód. Ludzie ginęli jak muchy i konając prosili Boga o cud nad znękaną Rzeczypospolitą.

Aż gruchnęła promienna wieść o cudownej obronie Częstochowy i o powrocie króla do kraju.

Westchnęły z ulgą piersi znękane, jako że niebawem doszły wieści, że Szwedom potknęła się noga i pod naporem wojsk Sapiehy i Lubomirskiego z Czarneckim zostali zamknięci w widłach rzeki Wisły i Sanu. Wpadli, jakby w matnię, skąd niełatwo było się wydostać bez przyjęcia bitwy, która napewno skończyłaby się klęską dla Szwedów. Okopali się tedy przemyślnemi szańcami i czekali pomocy.

Długo jednakże tak się ostać nie mogli, gdyż mieli w zupełności odcięty dowóz żywności. W dodatku był to przednowek, a nadzieja no ych zbiorów daleka jeszcze. Bo i tak pola leżały odłogiem, gdyż co zdrowe ręce chwytały za broń. Z miast, które Szwedzi pozajmowali, wyjść nie mogli, bo napewnoby do nich już nie wrócili, gdyż mieszczaństwo było pełne nienawiści dla zdzierców, którzy odejmowali im od ust ostatni kęs chleba.

Król szwedzki Karol Gustaw nie mógł spodziewać się tedy żadnego dobra w tem zamkniętem obozowisku, w którem chyba przyjdzie mu zamrzeć razem z wojskiem

Liczył jeszcze na pomoc margrabiego badeńskiego, Fryderyka. Doszły go właśnie wieści, że z wyborowemi pułkami zdąża on wzdłuż lewego brzegu Wisły i jest już niedaleko rzeki Pilicy.

Ale i wodzowie polscy dowiedzieli się również o posuwaniu się Fryderyka. Po naradzie wyprawiono naprzeciw niemu kasztelana Czarnieckiego z jego wsławioną już w licznych potyczkach i bitwach jazdą, dodawszy do niej pułk jazdy litewskiej.

Czarniecki gwałtownym marszem z pod Sandomierza dotarł aż na południe dzisiejszego powiatu kozienickiego, a trzymając się traktu warszawskiego, posuwał się spiesznie lasami, wysyłając podjazdy z puszczy kozienickiej wzdłuż Powiśla, czy czasem z prawegu brzegu nie przeprawia się nieprzyjaciel przez Wisłę.

Późno w nocy zatrzymał się Czarniecki przed samemi Kozienicami, w okolicy Starej Wsi, dla odpoczynku, bo marsz był ciężki po roztopach kwietniowych. Grunta co prawda już gdzieniegdzie były podeschły, ruń zielona ścieliła się już szerokiemi płatami, ale pośród leśnych mokradeł siniały jeszcze w dołkach wody, w których jak w lustrach owalnych, przeglądało się wiosenne oko słońca.

O świtaniu rozścieliła się mgła wzdłuż całego traktu tak, że zdawało się, iż ktoś rozmyślnie zawiesił nieskończony postaw siwego płótna pomiędzy dwoma ścianami boru jaki ciągnął się po jednej i drugiej stronie gościńca.

Z mgły tej wysunął się wysłany podjazd, który doniósł, że od Ryczywołu, traktem, posuwa się jazda szwedzka w sile ośmiu do dziesięciu choragwi.

Czarniecki nakazał marsz. Cicho sprawiły się chorągwie i ruszyły w szyku bojowym: naprzód pięć chorągwi jazdy lekkiej, a z tyłu reszta, ciężej uzbrojonych, naprzeciw posu-

Ceny orjentacyjne dla uczestników Jarmarku przygotowuje specjalna Komisja i Zebranie Ogólne członków Polskiego Związku Wytwórców nasion ogrodowych. Po ukończeniu Jarmarku Zebranie Ogólne ustala ceny jarmaczne. które są wskaźnikiem dla handlu nasiennego.

FASOLA MOŻE LICZYĆ NA ZBYT ZAGRANICĄ

Otrzymaliśmy z polsko-francuskiej Izby Handlowej następujące pismo:

Powołując się na artykuł o fasoli, pomieszczony w swoim czasie w wielce pożytecznym tygodniku W.Panów, Polsko-Francuska Izba Handlowa zawiadamia niniejszym, iż firma **Joucla & C-ie, 17 quai Louis XVIII, Bordeaux** interesuje się importem z Polski soczewiczy, grochu i fasoli. Izba sądzi, że między czytelnikami „Głosu Wsi", znajdą się może zainteresowani w eksporcie tych produktów i prosi o zwrócenie uwagi w swym tygodniku, że tylko takie gatunki tych produktów mogą znaleźć zbyt. które są jednolite i dobrze przesortowane.

W pochodzie świata ku lepszemu jutru

O międzynarodowym dniu oszczędności

Źródłem siły społeczeństwa i jednostek są zasoby. Powstają one drogą gromadzenia oszczędności i przetwarzania ich w dobra wytwórcze. Tej świadomości cały świat kulturalny, a z nim i Polska, dała solidarny wyraz w dniu 31 października, obchodząc Międzynarodowy Dzień Oszczędności.

Oszczędność jest drogą, często powolną, lecz zawsze pewną, budowy niezależności. Ona też prowadzi nas ku jaśniejszej przyszłości.

W Dniu Oszczędności nadane zostały przez wszystkie stacje radjowe Polski o godz. 18.35 specjalna audycje na których program złożyły się następujące punkty: Polska Pieśń o oszczędności", muz. A. T. Adama, słowa M. Czerwińskiego w wyk. chóru „Harfa", przemówienie prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. d-ra Henryka Grubera, „Pieśń o oszczędności na rok 1933" muz. A. Modra, słowa A. Zypka w wykonaniu chóru wraz z orkiestrą z płyty, dostarczonej przez Związek Czechosłowackich Kas Oszczędności.

W dniu tym odbyły się specjalne akademje oszczędnościowe, odczyty w organizacjach społecznych i w wojsku, okolicznościowe pogadanki w szkołach.

Na otwartym Bałtyku pojawiły się foki

W związku z intensywnemi połowami śledzików na morzu polskiem, które wielkiemi ławicami zatrzymały się u brzegów naszych — pojawiły się w ślad za nimi foki, które w wielu punktach u wybrzeży polskich rybacy zauważyli. Foki jak wiadomo są ogromnemi tępicielami ryb zwłaszcza szprotek i śledzików. Helscy rybacy założyli w Małem morzu specjalne pułapki na te stworzenia.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 2.XI

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—19.20—20, żyto--12 50--13, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8, otręby pszenne—9—10, sieczka—6. koniczyna-9.

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło mlecz. deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietana., II gat. 3, masło osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 70, jajka świeże 13 gr.

Bydło i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr

Jarzyny, warzywa za 100 kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—4,50 kapusta świeża —10, marchew świeża — 15, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 91 gr.
10 guld. holenderskich 353 zł. 35 gr.
10 funt szterlingów 29 zł. 85 gr.
100 franków francuskich 35 zł. 10 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 124 zł. 25 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 213 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto 2 standard zł. 14—14.75, żyto 2 standard bez obrotów, Pszenica czerwona jara szklista zł. 24, Pszenica jednolita 22—22,50 Pszenica zbierana zł. 20—20,50, Owies jednolity zł. 15—15.50, Owies zbierany zł. 14,50—15. Jęczmień na kaszę zł. 14—14,50, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja" z workiem zł. 26—30, Wyka zł. 14-15 Peluszka zł 11.50—12, Seradela podwójnie czyszczona zł 9 — 10, Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 37—38 Siemię lnane bazisz zł. 45—48. Koniczyna czerwona surowa bez kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent zł. 110—125, Koniczyna biała surowa zł 70—90. Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. zł. 100—125, Mąka pszenna gat. luksusowej 65 proc. zł. 35 — 38, Mąka pszenna gat I nowa zł, 35—38,

---

wającej się pod osłoną mgły jazdy szwedzkiej, którą wiódł generał Torneskild.

Szwedzi jechali trochę senni, bo przejmowała ich wilgotna mgła, pokurczeni w kulbakach, prawie spokojni, gdyż wysyłane przodem podjazdy, powracały co pewien czas z wiadomościami, że droga wolna i żadnego nieprzyjaciela nie widać, i że widocznie dobrze zaczyna się dzień. Drogd wiodła prosto jak strzelił. Mgła zaczęła wolno opadać i poa chorągwiami jazdy zaróżowiło się niebo szerokim pasem wschodu. Drgnęły senne twarze, żołnierze poczęli się prostować, gdzie niektórzy poruszał wargami, szepcąc poranne modlitwy. Tak zastało ich wschodzące słońce, które grzywą ostrych promieni, jak groty ogniste, padało na ich twarze i spływało na świetną zbroję, odbijając się w polerowanych napierśnikach tak, że zdawało się, iż każda chorągiew porusza się w otoku żywej, świetlanej aureoli. Jechali oddział za oddziałem, pewni swej sprawności bojowej i mimo, że trakt był szeroki, nie bardzo zachowywali ostrożność.

Dopiero podjeżdżając pod Kozienice, zwiększyli czujność z powodu bliskości osiedli ludzkich. Wydane cicho rozkazy biegły od chorągwi do chorągwi i żołnierz miał się na baczności.

Naraz z prawej strony drgnęła przydrożna choina i w półkolu, z poza drzew, wysunęła się jazda pana Czarnieckiego.

— W nich! padła jak grom komenda.

Skrzydłami na prawo i lewo zaczęli zataczać łuk, podczas kiedy środek tężał i ruszyli jak lawina na Szwedów.

Nieprzyjaciel, choć zaskoczony napadem, sprawił spokojnie szyk bojowy i przyśpieszając coraz bardziej biegu, ruszył ku atakującym. Skrzydeł jednakże nie zdołano na czas rozwinąć, bo jazda Czarnieckiego wpadła z boków tak szybko, że zgarnęła ich do środka, aby nikt nie uszedł i zaczęła po gospodarsku na prawo i lewo ciąć.

Potykali się pierś o pierś, że konie stawały na zadach, a suche uderzenia szabel o zbroje, podobne były do odgłosu młocki na pustem nieco klepisku. Strojne kapelusze padały na ziemię, zwalał się żołnierz za żołnierzem z konia krótkie ję i łamały się o ściany zdziwionej zgiełkiem bitewnym puszczy. Słońce podnosiło się powoli do góry i zaczęło dogrzewać a z niem i gorzała coraz bardziej walka.

Robota była ciężka, bo żołnierz szwedzki sztukę parowania ciosów posiadał doskonałą, ale nie sprostał szykkim cięciom jazdy polskiej, która podobna do roju os była straszliwie kąśliwą. Walka wręcz, przybierała na sile, bo żadna strona nie chciała poddać tyłów.

Wtedy pan Czarnecki pchnął jeszcze jedną chorągiew, ciężej uzbrojoną, w której był skrzydłowym Janusz Głowacz. Stał niecierpliwy, poglądając na ściągniętą twarz pana Czarnieckiego i wzdymał tylko chrapy. To też, kiedy padł rozkaz, rzucił się jak żbik na zbobycz, której przyglądał się już nieco za długo.

Zdawało się, że naraz wiatr powiał od wschodu, bo prawe skrzydło szwedzkie zachybotało raptownie pod uderzeniem nowej chorągwi. Natarcie było tak szalone, że Szwedzi zaczęli początkowo po jednemu, po kilku, a w końcu całą kupą cofać się ku lewemu brzegowi puszczy, szukając pośród drzew osłony.

Reszta jazdy Czarnieckiego, jakgdyby tego czekała, bo poczęła napierać coraz silniej na cofających się i pędzić ich przed siebie. Rozpoczął się pościg.

Z SEJMU i SENATU

Marszałek Sejmu p. Świtalski wyznaczył w dniu 30 października termin pierwszego, plenarnego posiedzenia Sejmu. Posiedzenie to odbyło się w piątek 3 listopada o godz. 10-ej rano.

Na porządku dziennym obrad znajdował się tylko jeden punkt, a mianowicie: pierwsze czytanie preliminarza budżetowego państwa na rok 1934-35. Inauguracja obrad budżetowych izby rozpocznie się najprawdopodobniej, jak to jest w zwyczaju, od przemówienia ministra skarbu prof. Zawadzkiego, poczem Sejm przystąpi do dyskusji generalnej nad budżetem.

Dyskusja ta trwać będzie przez cały dzień 3 listopada i dniu tym, przypuszczać należy, że zostanie zakończoną, a budżet odesłany zostanie do komisji budżetowej, poczem sesja Sejmu wobec nieposiadania w chwili bieżącej jakichś pilnych projektów ustawodawczych zostanie odroczona na dni 30.

Prace komisji budżetowej nad budżetem rozpoczną się w związku z tem w pierwszych dniach grudnia i trwać będą z parotygodniową przerwą świąteczną, jak zwykle do dnia 1 lutego roku przyszłego poczem budżet wejdzie ponownie pod obrady pełnego Sejmu już w drugim czytaniu.

Pomnik ku czci poległych żołnierzy P. O. W. w Warszawie

W dniu 10 listopada 1933 r. w piętnastą rocznicę wystąpienia Polskiej Organizacji Wojskowej z ukrycia do jawnej walki z okupantami—odsłonięty zostanie na placu Małachowskiego w Warszawie pomnik ku czci poległych za wolnośc peowiaków.

Myśl budowy pomnika istniała w kołach peowiackich oddawna, jednak różne okoliczności i nie pozwalały na jej szybkie zrealizowanie. Wreszcie w kwietniu r. a. powstał komitet budowy pomnika, nad którym to komitetem protektorat objął inspektor armji, b. komendant główny P.O.W., gen. Rydz Śmigły, do komitetu weszli p.p. inż. Sołtycki — sekretarz, J. Zduń — skarbnik, mjr. Kowalczewski, p. Więckowska, prezes Okręgu Warszawskiego P. O. W. kpt. Pomarański, oraz p. Delinikatis. Wybrano na pomnik rzeźbe prof. Wittiga: umierający rycerz. Był to w 1918 roku projekt nagrobka dla komendanta okręgu warszawskiego Zdanowicza—Opielińskiego.

Gdy w początkach czerwca r. b. zapadła ostateczna uchwała komitetu, zaszła konieczność zasadniczej przeróbki pierwotnego modelu, który był zbyt mały aby mógł być ustawiony na placu publicznym. Figura rzeźby powiększona została kilkakrotnie.

Jako miejsce ustawienia pomnika wybrano plac Małachowskiego. Wybór tego miejsca był dokonany świadomie, proponując go bowiem miastu Komitet pragnął nawiązać do tradycji peowiackiej, jaką posiada ten plac. Tu bowiem w początkach 1917 roku Marszałek Piłsudski, ówczesny Komendant Główny P. O. W. przyjął pierwszą wielką defiladę oddziałów P. O. W., stojąc na balkonie pałacu Kronenberga, gdzie mieściła się wówczas Rada Stanu. Było to pierwsze wystąpienie publiczne P. O. W., które pokazało zarówno społeczeństwu, jak i okupantom siłę, zwartość tajnych do tego momentu kadr przyszłej Armji Polskiej.

Defilada ta stała się niejako punktem, zwrotnym w dziejach P. O. W.

Wkrótce nastąpił kryzys przysięgowy w Legjonach, masowe aresztowania peowiaków i uwięzienie Komendanta w Magdeburgu. Rozpoczęły się czasy niezmiernie ciężkie. Na czele P. O. W. stanął wówczas gen. Rydz Śmigły, który przeprowadził reorganizację rozproszonych przez okupantów oddziałów. P. O. W. rozpoczęła ponownie akcję „pod ziemią”...

Ten etap pracy trwa aż do końca r. 1918 i ma na celu przygotowanie organizacji do ostatecznego wystąpienia przeciw okupantom. Ściśle zakonspirowany sztab rozbudowuje sieć mobilizacyjną, wywiad, akcję dywersyjną...

Hasłem do wystąpienia zbrojnego jest przyjazd Komendanta z Magdeburga. Garnizony wojsk okupacyjnych zostają zaskoczone tak nagle i skutecznie, że zostają rozbrojone. Zdobyty materjał wojenny staje się podstawą zaopatrzenia tworzącej się armji polskiej, a peowiacy i legjoniści kadrą wojska.

Jeszcze najbliższe miesiące pracuje P. O. W. w Poznańskim i na Śląsku, oraz na terenach wschodnich, zajętych przez niemców. Bojowy wysiłek organizacji ukoronowany został zwycięstwem ostatecznem, gdy wreszcie „z trudu i znoju“ powstała do niepodległego życia cała Polska.

Wtem, uciekającym Szwedom, zastąpiło półkolem drogę: jezioro, srebnem zmarszczone, którego brzegi gęsto zarosłe były sitowiem, że wyglądało jak podłużne i nieco skośne oko, pośród zielonych rzęs.

Zmieszało to uciekających tak, że musieli obrócić się i prowadzić dalej walkę w pojedynkę. Podobni do chmary jastrzębi, lecących z góry na upatrzoną w dole zdobycz, tak Czarnieckiego żołnierze rzucili się na żołnierzy Torneskilda. Ginęli tedy Szwedzi gęsto, a niektórzy rzucali się w jezioro, by przebyć je wpław i wydostać się na drugi brzeg. Było to stare wiślisko, które oddzieliło się od Wisły w najgłębszem jej dawnem korycie, odskoczyło od macierzy i zatoczywszy pośród puszczy łuk, syte samodzielności, znowu wracało do Wisły.

Ale wpław jeziora nie można było przebyć z powodu nieustannych wirów i grząskiego przeciwnego brzegu.

Żołnierz szwedzki zobaczył, że niema dla niego ratunku, i ginął tedy w walce wręcz, lub zepchnięty, tonął w jeziorze.

Kiedy słońce podniosło się trochę ponad czuby drzew widocznem już było, że walka miała się ku końcowi. Powracali zwolna ci, którzy zapędzili się za uciekającymi i ci, którzy nieco na ustroniu, ale na oczach innych, zabawiali się ze Szwedami, jak również i ci, którzy potrzebowali pomocy drugich, aby utrzymać się na kulbace.

Na kraju jeziora, na zwałach szwedzkich żołnierzy, spoczywali i żołnierze Czarnieckiego, pogrążeni w śnie wiecznym.

Ze świetnych chorągwi szwedzkiej jazdy nie uszedł niemal ani jeden żołnierz, poległ razem z innymi i generał Torneskild.

Odezwały się wysokie tony trąbki i żołnierz począł ściągać i szykować się do przeglądu, aby przeliczyć się, opatrzeć rannych a pogrzebać zabitych.

Pan Czarniecki stanął z okrytą głową na kraju boru i patrzył na skrwawione chorągwie, które jedna za drugą szerokim traktem przesuwały się przed jego zawsze surowem spojrzeniem.

Widział, że grała w ich piersiach duma a oczy strzelały blaskami wesela. Szli pod słońce, utrudzeni i omazani krwią, bo praca była znojna

— Wiwat — wódz — niech żyje! zakołysał powietrzem naraz okrzyk a czapki poleciały w górę. Czuby drzew zaczęły łagodnie pochylać się w ukłonie, jakby chciały przyświadczyć, że dobrze się żołnierz sprawił i że glorja jest zupełnie zasłużoną.

— Dziękuję waćpanom, rzekł Czarniecki, sprawiliście się dobrze...

Pośród rannych żołnierzy był i Janusz Głowacz. Miał ciężką ranę przez głowę, zadaną od miecza szwedzkiego. Broczył krwią przez szmaty, któremi obwiązał głowę i opadł ze sił tak, że musiano go zanieść na wóz.

Pan Czarniecki, przechodząc obok niego, uśmiechnął się i zawołał wesoło:

— Dzielny z ciebie chłop Głowacz! Masz ostre szpony!

— Wyliże się wnet a do wesela i znaku nie będzie wołali żartobliwie inni.

— Niedaleko ma stąd do domu, pojedzie sobie wygodnie — rzekł jeden ze znajomych Głowacza.

— Tylko mi na niego uważajcie, bo żołnierz to przed-

Pomnik poległych żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej powstaje ze składek peowiackich. Ze wszystkich stron na pierwsze wezwanie Komitetu popłynęły liczne ofiary. Składki te, choć przeważnie drobne, są jednak dokumentem solidarności i karności dawnych peowiaków.

Radom jest siedzibą dawniejszego VII Okręgu P. O. W., który w dorobku ogólnym w dziele uzyskania Niepodległości ma jedną z ładniejszych kart. Nie mógł i nie pozostał on w tyle. Na nadesłane przez komitet listy składkowe posypały się od wszystkich członków Związku Peowiaków i sympatyków ofiary ...ofiary od tych którzy są wynagradzani po macoszemu, jak również i od bezrobotnych... nie uchylił się nikt, gdyż każdy peowiak poczytywał sobie za obowiązek dać to, naco go stać... boć tutaj chodziło o pomnik poświęcony pamięci Tych, którzy zginęli w walce o Niepodległą Polskę.....

W krótkim też czasie przesłano pierwsze listy składek z uzbieraną kwotą zł. 219.00, następne przesłane zostaną w dniach najbliższych, również z kwotą około zł. 230,00 Komitetowi w Warszawie.

Odsłonięcie pomnika nastąpi o godzinie 21 dnia 10 listopada 1933 r. Po uroczystości odsłonięcia nastąpi defilada przed b. komendantem głównym, poczem uczestnicy udadzą się do Belwederu, gdzie złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

W uroczystości tej członkowie Związku Peowiaków w Radomiu biorą wspólny udział, gdyż 80 proc. zniżka umożliwia każdemu przejazd do Warszawy, stawią się bowiem tutaj wszyscy peowiacy by spojrzeć w oczy swemu b Komendantowi i rzec „jesteśmy zawsze gotowi na Twoje wezwanie”.

Pomnik będzie wykonany z bronzu i ustawiony na granitowym cokole.

GOSPODARSTWO



W stodołach i spichrzach

W okresie przed zimowym jest czas na wywózkę kompostów, szlamów, gliny na grunta piaszczyste, marglu, a poza tem na zwożenie kamieni z kamionek na szosę — czy do budowli. Jeżeli jednak zamierza się wozić glinę, lub szlam z przygotowanej kupy, to już na początku zimy, zanim większe mrozy chwycą, trzeba taką kupę okryć dość grubo mierzwiastą słomą, co uchroni nas od ciężkiej i żmudnej pracy rąbania zmarzniętej ziemi. Ku końcowi zimowego sezonu bywają niekiedy silne odwilże, a kto ma torfiaste łąki, mógł zauważyć, że darń po takich odwilżach odsednia się, odrywa od gruntu, wskutek czego, w razie braku wiosennego zalewu, darń ta wysycha pod działaniem późniejszych wiatrów. Chcąc złym skutkom zapobiec, trzeba wjechać na taką łąkę ciężkim wałem, by przygnieść darń. Robota da się wykonać, gdy jeszcze torf nie rozmarznie do gruntu tak, że tylko kopytami konie zapadają w miękką powierzchnię. W zupełnie podobny sposób stosujemy wał na polach sapowatych obsianych żytem, gdzie z powodu tych samych przyczyn, żyto mogłoby zmarnieć, będąc oderwane od gruntu.

Jeżeli pod koniec zimowego sezonu trafiają się ciepła, a ziemia na piaszczystych wzgórkach roztaje, to będzie wskazanem puścić tu włókę brzytwową, co wpłynie na roztarcie grudek i szybkie skiełkowanie chwastów, gdy potem ciepła pora nadejdzie.

Przy inwentarzu

Bydło schodzi z pola na paszę zimową. Nie powinno być jednak to przejście zbyt nagłe i zwykle dożywia się inwentarz resztkami liści i innych zielonek, przyjmując zasadniczo okopowizny za podstawę soczystych pasz. Jednakże okopowizny, pomimo soczystości, nie mogą zastąpić paszy zielonej, gdyż zbyt mało zawierają białka, które należy koniecznie dodawać pod postacią pasz treściwych. Zamiast stosowania pasz kupnych, jak otręby i makuchy, oszczędny gospodarz nie zapomina o treściwych paszach, produkowanych we własnem gospodarstwie a do takich zaliczamy: bobik peluszkę i t. p.

Spasając okopowizny, zaczynamy od trudniejszych do przechowania i to nietylko co do gatunku, ale bierzemy pod uwagę i to, na jakiej ziemi rosły. Z wilgotnych miejsc, lub z późnych siewów, należy okopowizny spasać wcześniej, a na ostatku dobrze dojrzałe z miejsc wzgórzystych. Z pasz siennych spasamy w początku sezonu mniej smakowite, a lepsze pozostawiamy na czas przedwiośnia.

Winorośl

Wiele ścian naszych domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, stoi gołych i nie wyzyskanych, a jednakże mogły by one nieraz przynieść ich właścicielowi, i pokaźniejszy nawet dochód w pieniądzach, gdyby były odpowiednio wykorzystane.

Ściany te, gdybyśmy pokryli winoroślą lub brzoskwiniami — to wtedy nietylko sami z własną rodziną spożywalibyśmy te owoce smaczne i zdrowe, ale jeszcze sprzedając je, wiele wzielibyśmy do kieszeni złotówek.

Mamy już w naszym powiecie i takich rolników, którzy z południowe

---

ni przykazał poważnie pan Czarniecki, na co Janusz z wysiłkiem wprawdzie ale swobodnie zawołał:

— Nic to, ale Szwedów naprałem... Co?

* * *

Pan Czarniecki nie pozwolił, żołnierzom na długi odpoczynek, bo nieprzyjaciel musiał być niedaleko, skoro wysunął się tak śmiało naprzód. Ruszono tedy zaraz z południa na Ryczywół, aby przed zachodem słońca przeprawić się przez Radomkę a stamtąd zdążyć na noc do Magnuszewa. A może i po drodze wypadnie znieść jaki oddział nieprzyjacielski — któż to wie?

Janusz Głowacz pociągnął za nimi i przed Ryczywołem jeszcze pacholik jego skierował wóz na znajomą mu drogę na lewo, skąd wiodła droga do Leżenic i Głowaczowa. Jechali ostrożnie, bo ranny postępował co chwila, widocznie rana dokuczała mu. Nad wieczorem usnął na wozie, przykryty troskiwie przez chłopaka czem było pod ręką i późną nocą zajechali do domu.

* * *

Panna Ludwiczka Boska, dowiedziawszy się, że pan Janusz powrócił i liże się z rany szwedzkiej doma, zafrasowała się wielce, wyrzucając sobie, że właściwie za jej przyczyną pan Janusz tego nieszczęścia się nabawił. Rada była biec do niego, choćby zaraz, bo chciaż, jak jej się zdawało, nie bardzo wielkim afektem pałała do niego, jednakowoż rada była go ujrzeć, boć to sporo już czasu minęło, kiedy go ostatnio widziała. Przeszła jesień, przeszła zima, a słowików tuj — tuj — oczekiwać, bo wiosna niosła się w całej krasie swojej, — kiedy dopiero pan Janusz powrócił

Westchnęła tylko bardzo i kreśląc jakieś kółko małą nóżką na podłodze, zamyśliła się głęboko. Była cała drobna, w obcisłej jubce, która czyniła ją podobną do figurynki. Duże fiołkowe oczy były smutne a na zadartym nosku usadowiła się zaduma. Przygryzała usta, które podnosiły się w kącikach, widocznie skora do płaczu. Dźwignęła głowę do góry, zatrzepała powiekami i odgarnęła przyciętą grzywkę z czoła w jakiemś postanowieniu. Okręciła długie, w kolorze dojrzałej pszenicy, warkocze wokoło głowy, nasunęła kołpaczek na głowę i wyszła na podwórze, gdzie z panią matką, zajętą obrządkiem domowym coś długo rozmawiała, przekładając jej co chwila drobnemi rękami.

Nazajutrz rano, była to niedziela, wyjechała tarantasikiem, w który coś niecoś z domowych specjałów włożyła, do Głowaczowa, do kościoła.

Właśnie skończyła się suma i znajomi na pogwarkę przystawali pod kościołem, kiedy pośród nich wpadł umyślny od Magnuszewa, że Bóg dał panu Czarnieckiemu tak znamienitą woktorję nad wrogiem pod Warką, że napewno nie łacno się pozbiera i ani jeden cały z Polski wyjdzie. Uczynił się wnet szum, jakby kto podkurzył ul z pszczołami. Wyrostka brano między siebie a dopytywano ciekawie o szczegóły walki, że jak kulka (bo był mały, krępy) toczył się i od jednej gromadki do drugiej.

Po niedługim czasie radosna nowina rozniosła się szeroko a ozdobioną tak była swoistemi dodatkami, że z poza nich pewnem było, że pan Czarniecki zbił Szwedów na kwaśne jabłko i to nie daleko, bo nad Pilicą. Żołnierzy podnoszono pod niebiosa i gęsto padały znajome nazwiska. Panna Ludwiczka nasłuchiwała wokoło i mimo, że radość jej była

ściany swego domu za owoce winorośli potrafią wybierać po dwieście kilkadziesiąt złotych, oprócz tego co sami z rodziną zjedzą. A taka ściana stałaby pusta i nie przyniosła żadnego dochodu.

Praktyka wykazuje nam, że w całym naszym kraju, z wyjątkiem zimnych górskich okolic, możliwą jest, przy odpowiednich staraniach, hodowla winorośli na owoce.

Starania te są następujące: sadzić winorośl w ziemiach suchszych, niepodmokłych, koło ścian południowych, budynków mieszkalnych lub gospodarskich. Łozy winorośli odpowiednio ciąć i rozpinąć po ścianach, na zimę okrywać, dobierać do hodowli odmiany tylko wczesne, gdyż późne często u nas nie dojrzewają.

Winorośl do swojego wzrostu, owocowania i dojrzewania owoców potrzebuje dużo ciepła i dlatego sadzić ją musimy koło południowych ścian budynków i na tych ścianach rozpinać.

Postawiona sama sobie wyrastałaby w długie bardzo pędy (łozy), które czepiałyby się zapomocą wyrosłych wąsów wszelkich przedmiotów mogących służyć za podpory, a w przeciągu kilku lat wydłużyła by się na dziesiątki metrów, przezco hodowla jej stałaby się bardzo trudna.

Przytem w ostrzejsze zimy, w naszym klimacie mogła by wymarzać i znów by od korzeni puszczała nowe pędy, przezco stracilibyśmy na owocowaniu. Z tych to przyczyn musi być winorośl odpowiednio cięta, a na zimy nakrywana.

Winorośl za to nie jest wymagająca co do gleby, nie znosi tylko ziemi zbyt wilgotnej. Najlepiej sprzyjają jej ziemie i lekkie glinki, piaszczyste, przepuszczalne i łatwo nagrzewające się, lubi także ziemie zawierające dość wapna i kamieniste, byle niezupełnie jałowe.

Suszy się nie obawia i dlatego rosnąć może i w ziemiach tak suchych, że uprawa rolna jest już na nich nie możliwa.

Lubi tylko dostateczną ilość wapna w ziemi, to też dlatego przed sadzeniem winorośli dobrze jest odpowiednio ziemię wapnem doprawić.

Winorośl rozmnażamy przez: sadzonki, odkłady lub szczepienie.

Kto niema jeszcze u siebie winorośli i chce ją posadzić — ten powinien kupić sobie ukorzenione już sadzonki.

Sadzonki te trzeba kupić i posadzić koniecznie teraz na jesieni.

Po posadzeniu trzeba je przyciąć na kilka oczek, zależne to będzie od siły wzrostu — czem sadzonka słabsza, tem krócej będzie przycięta.

Trzeba tylko nad ostatniem oczkiem pozostawić duży czopek, gdyż wino nie lubi być cięte bezpośrednio nad oczkiem. Ciąć winoroślinę zawsze będziemy na jesieni, gdyż cięta na wiosnę wylewa z siebie dużo soków i choruje lub ginie.

Po pocięciu winorośl nakrywamy.

Okrywać możemy ziemią. Na wiosnę rozsypujemy kopczyk, a wyrastające pędy rozpinamy na ścianie.

Trzeba te pędy na ścianie odpowiednio rozpinać, wycinać na nich wyrastające wąsy, przycinać słabsze pędy, uszczykiwać w sierpniu wierzchołki pędów, by pędy drzewniały, a wreszcie każdej jesieni odpowiednio pociąć.

Będzie to cięcie zależało od tego, w jakiej formie winorośl prowadzić będziemy chcieli, gdyż tych form prowadzenia jest wiele.

Nie są to jednakże tak trudne rzeczy, by się tego każdy chętny rolnik nie mógł nauczyć, wystarczy tylko, żeby mu kto dobrze dwa, trzy razy pokazał i objaśnił. O taką radę i pomoc należy się zawsze zwracać do miejscowego instruktora ogrodnictwa, a jeśli takiego w powiecie niema, to do jakiegoś w pobliżu mieszkającego dobrego ogrodnika.

Do sadzenia kupować sadzonki dobrze ukorzenione i w odmianach wcześnie dojrzewających. Nabywać je można za pośrednictwem instruktora ogrodnictwa lub od takich producentów u których widzimy, że winorośl dobrze rośnie, dobrze owocuje i owoce dobrze dojrzewają.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa.

HUMOR

Żebrak i Kucharka

Żebrak przychodzi stale do pewnego dworu do kuchni. Przyszedł w niedzielę rano i stuka do drzwi. Rozgniewana kucharka otwiera mu i pyta groźnie:

— Co to? znowu przychodzicie do mnie żebrać.

A żebrak uśmiecha się słodko i mówi.

— A co? Może mam prosić taką jak pani cholerę o rękę?

Teraz przynajmniej jest spokojna

Dwie kumy spotykają się przed kościołem.

— Oj moja kumo, moja kumo—powiada jedna — ale też musi być wam strasznie smutno, jak waszego za to pijaństwo i pobicie ludzi w karczmie zamknęli do kryminału.

A na to druga:

— Ee - smutno jak smutno—ale przynajmniej wiem teraz gdzie się mój stary obraca, co robi i jestem pewna, że do karczmy zboże za wódkę przez trzy miesiące chyłkiem, nie powiezie.

---

powierzchowna, coś ją ściskało w sobie. A kiedy usłyszała o potyczce pod Kozienicami i o tem, jak się spisał dziedzic głowaczowski, nie mogła już dłużej wstrzymać łez, które na złość płynęły z oczu, choć oczy te właściwie się śmiały.

I nim pani matka, która zasłuchana była w długie wywody jednego z sąsiadów, obejrzała się, panna Ludwiczka, jak stała, pobiegła pędem do dworku pana Janusza.

Z daleka zobaczyła już okna otwarte a na ganku, zalanym cały słońcem, spostrzegła pana Janusza, który siedział obłożony poduszkami z okręconą białem, lnianem płótnem głową.

Podbiegła truchtem, lekko przeskoczyła schody i przystanęła nad chorym, który widocznie przed zbytnio operującem słońcem, miał przymknięte oczy. Przeczekała chwileczkę, czy ich nie otworzy, ale kiedy zauważyła, że Janusz śpi, przysiadła na stopniu ganku, obok jego nóg i patrzyła się na jego zmizerowaną twarz i zapadnięte policzki, na których malowało się cierpienie i poniewierka wojenna. Chory poruszył zwolna wargami, jakby chciał coś mówić. Widocznie przychodziło mu to z trudem, bo dopiero po kilku próbach zawołał półgłosem:

— Michałek — gdzie jesteś?

— Jestem tu, odezwała się panna Ludwiczka.

Janusz uderzony dźwiękiem głosu, bardzo mu znajomym, podniósł głowę raptownie. Ludwiczka podskoczyła żywo ku niemu.

— Tylko waćpan nie ruszaj się...

— Wszelki duch... a to waćpanna? Skądże tu, u mnie? zawołał;

— Widzi asan, jakoś jestem... rzekła strzygąc oczyma. Skoro waćpan nie mógł przyjść do mnie, to ja tu przyszłam — ot co?

Janusz oderwał jej ręce od czoła, bo niemi je przetrzymywała i zaczął gwałtownie całować, a kiedy nasycił się, powrócił do każdego palca z osobna, nie zważając, że dziewczyna usiłuje je wyrywać.

— Puśćże waćpan, panie Januszu, bo ludzie idą z kościoła i gotowi obaczyć, prosiła cała zapłoniona...

— A co mi tam ludzie, niech widzą, że mam moją Ludwiczkę i tyle!—

— A to się pokaże jeszcze...

— Nic się nie pokaże, bo ja waćpanny nie puszczę i zajadę taką sztukę szwedzką, że —

— I będę musiała leczyć się, co? przerwała mu.

— Chyba serce, najmilsza moja, odrzekł wesoło.

— Chyba... rzekła cichutko i łagodnie podtrzymała go za ramiona, jakby w nie paść miała... Ale chorego nie należy bardzo wzruszać, pomyślała i jakby niechcąco ucałowała go w to miejsce na czole, przez które przezierała krwawa smużka na płótnie...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

A było to z końcem kwietnia 1656 roku w niecałe pół roku po odparciu najazdu szwedzkiego na Częstochowę.

Książe siedmiogrodzki, Rakoczy, sprzymierzeniec Karola Gustawa, mszcząc klęskę Szwedów — pod Kozienicami, napadł niespodzianie na miasteczko, splądrował i spalił je prawie doszczętnie.

Było to w sześć tygodni po zwycięstwie Czarnieckiego pod Kozienicami, właśnie wtedy, kiedy dojrzewały zboża.

Kronika

Swięty Marcin na siwym koniu jedzie

LISTOPAD
(ma dni 30)

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

5 niedziela — Elżbiety
6 poniedziałek — Leonarda
7 wtorek — Antoniego — Balbiny
8 środa — Seweryna
9 czwartek — Teodora — Ursyna
10 piątek — Andrzeja z Awel
11 sobota — Marcina b. w.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
5	6 g. 36 m.	16 g. 1 m.	17 g. 4 m.	10 g 20 m
6	6 „ 40 „	15 „ 59 „	17 „ 57 „	11 „ 20 „
7	6 „ 42 „	15 „ 57 „	19 „ 1 „	12 „ 2 „
8	6 „ 43 „	15 „ 55 „	20 „ 12 „	12 „ 30 „
9	6 „ 45 „	15 „ 54 „	21 „ 27 „	12 „ 50 „
10	6 „ 47 „	15 „ 52 „	22 „ 41 „	13 7 „
11	6 „ 49 „	15 „ 51 „	23 „ 57 „	13 „ 21 „
Ostatnia kwadra księżyca dnia 10 o g. 13 m. 18				

* * *

Pod moim okineckiem kalinecka stojała,
A na ty kalinecce kukułecka kukała,
Kukułecka kuka, kuje i kuje
Powidz mi kukułko, gdzie Jasio nocuje.

* * *

Kalina, malina, pod kalinom prątek,
Poczekaj Jasiuniu do Zielonych świątek,
Od Zielonych Swiątek do Bożego Ciała
To ci może powiem, czy cię będę chciała.

Pamiętaj, że w listopadzie...

...z końcem miesiąca, a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodzie ustają, cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywa — rośliny od mrozów uszkodzone nie były...

..dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu pod dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje ziarno, zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

Wykaz osób którym Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej wydał dyplomy.

78) Uczniowie i uczennice szkoły powszechnej im. Marsz. J. Piłsudskiego — Potworów, 79) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędn.— Orońsko, 80) Zarząd Gminy Orońsko — Orońsko, 81) Janowski Marjan—Orońsko, 82) Korbecki Stefan, 83) Suligowski Stanisław — Orońsko, 84) Wasiak Józef — Orońsko, 85) Suligowski Feliks—Orońsko, 86) Siwak Wojciech — Orońsko, 87) Hebda Błażej — Orońsko, 88) Pszczoła Juljan — Orońsko, 89) Grzyb Wojciech — Orońsko, 90) Woźniak Michał—Orońsko, 91) Tyliński Adam—Jedlnia, 92) Kornatowski Stefan — Kozłów, 93) Zarząd Gminy Gębarzów — Gębarzów, 94) Zielonka Władysław — Wierzbica, 95) Gminna Kasa Pożycz. Oszczędn. w Bardzicach — Gębarzow, 96) Mieszczankowski Mieczysław Adam — Gębarzów, 97) Kacprzyk Aleksander — Gębarzów, 98) Matracki Józef — Gębarzów, 99) Cygan Józef — Gębarzów, 100) Kowalik Jan — Gębnrzów, 101) Potkański Mieczysław — Gębarzów, 102) Krzyżkowski Leon — Przytyk, 103) Hebdzyński W.—Kowala, 104) Walewski Aleksander — Kowala, 105) Deja Stanisław — Kowala, 106) Nosowski Władysław--Kowala, 107) Kosicki Karol—Kowala, 108) Pierzchalski Józef — Kowala, 109) Jasiński Stanisław — Wieniawa, 110) Wlazło Antoni—Wieniawa, 111) Korczyński Józef — Wieniawa, 112) Wlazło Jan—Wieniawa, 113) Wrzesiński Zygmuut — Jedlińsk, 114, Dundaczek Franciszek—Wieniawa, 115) Wassersztajn Berek — Wieniawa, 116) Matacz Władysław — Wieniawa, 117) Kłak Jan—Wieniawa, 118) Kusztal Adam—Wieniawa, 119) Klanzer Szymon — Wieniawa, 120) Zarząd Gminy Jedlińsk — Jedlińsk, 121) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędn.—Jedlińsk, 122) Mróz Jan—Gzowice, 123) Grabania Stefan — Gzowice, 124) Papiński Wacław—Gzowice, 125) Zarząd Gminy Gzowice—Gzowice, 126) Sałaciński Józef — Gzowice, 127) Mroczkowski Franciszek — Gębarzów, 128) Stankowski Antoni — Gębarzów, 129) Borkowska Stanisława — Gębarzów, 130) Burkackr Wacław—Gębarzów, 131) Skrzypczyńska Marja—Błotnica, 132) Boczek Jan—Błotnica, 133) Michalec Jan—Błotnica, 134) Zarząd Gminy Błotnica—Błotnica, 135) Kacprzak Bronisław — Błotnica, 136) Olewiński Adam—Błotnica, 137) Więckowski Jan — Błotnica. 138) Karbownicki Antoni—Błotnica, 136) Gregorek Józef — Błotnica, 140) Żakowicz Franciszek—Błotnica, 141) Kondrowski Roch—Błotnica, 142) Rożek Ignacy — Błotnica, 143) Goździk Stanisław—Błotnica, 144) Fronczyk Jan — Błotnica, 145) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędn.—Błotnica. 146) Wójcik Piotr—Błotnica, 147) Zegarek Jan — Stromiec, 148) Szachowicz Paweł — Stromiec, 149) Kusak Wincenty—Stromiec, 150) Zarząd Ochotn. Straży Pożarnej—Stromiec, 151) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędn.—Stromiec, 152) Łament Antoni—Błotnica, 153) Frydman Szmul — Błotnica, 154) Grochala Władysław—Błotnica, 155) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędn.—Kozłów, 156) Tajbium Herszek—Kozłów, 157) Lipka Wojciech—Kozłów, 158) Zarząd Gminy Kozłów — Kozłów, 159) Różycka Stefanja—Kozłów, 160) Adamski Wincenty—Gzowice, 161) Drapała Franciszek — Kozłów, 162) Jarząbek Zofja — Kozłów, 163) Mieszczankowski Mieczysław—Gębarzów, 164) Kasa Pożyczkowo-Oszczędn.—Gzowice, 165) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa we Wsoli — Wielogóra.

Z RADOMSKIEGO

Z Przytyka otrzymaliśmy list podpisany przez szereg osob zainteresowanych z pośród tamtejszej młodzieży który poniżej zamieszczamy.

Piszą do nas: Apeluiemy do Nauczycielstwa, do Władz Gminnych miasteczka Przytyka, aby zechciały otworzyć i wziąć kierownictwo świetlicy w swoja ręce. Tak jak było roku ubiegłego, gdzieśmy mogli spędzić te chwile wolne od pracy wesoło i w zadowoleniu.

Zazdrość nam jest, gdy spojrzemy na młodzież żydowską, która ma świetlice czynną przez cały rok, a nam tak ciężko przychodzi z otwarciem świetlicy, na te parę miesięcy.

Mamy niepłonną nadzieję, że prośba nasza będzie wysłuchana.

Młodzież Przytyka.

Z Goszczewic, gminy Przytyk donoszą nam, iż w ostatnich dniach gospodarzowi Stanisławowi Mnichowi ukradziono parę koni maści kasztanowatej. Ci sami prawdopodobnie złodzieje dobrali się tej samej nocy do stajen kilku innych gospodarzy i skradli im 6 par chomont. Widocznie stróż nocny, zamiast czuwać, za mocno spał, bo złodzieje mogli bezkarnie grasować po stajniach kilku właścicieli. Złodzieje chcąc stróża bezczynność ukarać, zabrali i jemu parę chomont. Kleszczyny z chomont z poobcinanemi pasami znaleziono porzucone na drodze. Z odnalezieniem koni będzie jednak trudniejsza sprawa, gdyż oba piękne, rosłe kasztany miały po trzy lata, więc nie posiadały książeczki, tak że mogą być sprzedane bez trudności. Dochodzenie policyjne w toku.

Z KIELECKIEGO

Z Niedarczowa piszą nam o święcie Przysposobienia Rolniczego. Każda praca która prowadzi do podniesienia kultury i pomnożenia sumy wiadomości — czy to teoretycznych, czy praktycznych, jest dla wsi i jej rozwoju bardzo ważna. W pierwszym rzędzie praca Przysposobienia Rolniczego Młodzieży, która ma celu nietylko uświadomić młodzież w zakresie umiejętnej uprawy roślin, czy to chodowli, ale w dużej mierze ma obudzić głębokie zainteresowanie i miłość do tak szlachetnej pracy jaką jest praca na roli. I nie dziw, że młodzież tak chętnie i z przekonaniem oddaje się tej pracy; bo wie, że wtedy tylko może swój warsztat pracy postawić na pożądanym poziomie, jeżeli każdy krok w poczynaniu będzie najprzód obmyślany i obliczony.

Ale nietylko młodzi rozumią doniosły cel Przysposobienia Rolniczego, są i starsi którzy również dokładnie zdają sobie sprawę z doniosłości tej pracy. Największym zowodem potwierdzenia tego, jest święto Przysposobienia Rolniczego Młodzieży Zj. Zw. Woj. Kieleckiego w Niedarczowie, na którą miejscowość społeczeństwo bardzo licznie przybyło, by ocenić i oglądać wyniki prac młodzieży. Uroczystość ta miała bardzo miły i podniosły nastrój.

W imieniu rodziców w bardzo miłych i w prost z serca płynących słowach, przemówił p. Ziętek, gosp. z miejscowej wsi; który w swem przemówienie określił korzyści i znaczenie konk. Przysposobienia Rolniczego dla wsi i ich wpływ na współpracę sąsiedzką. Następnie p. J. Gruszka kier. miejscowej szkoły wygłosił referat p. t. „Historja Przysp. Rolniczego w Polsce i jego widoki na przyszłość". W dalszym programie chór dzieci szkolnych odśpiewał kilka pieśni ludowych jak:

„Piękna nasza Polska cała—U mojej mamy w komorze i inne, kol. Jan Stępniewski zadeklamował wiersz p. t. „Do młodych" Święto Przysp. Roln. zakończono hymnem „Jeszcze Polska nie zgineła". Po odśpiewaniu Hymnu, wszyscy obecni: starsi, dzieci, oraz goście pozamiejscowi, wójt gminy pan Marszula i pani Eugenja Matuszewska kierowniczka szkoły w Zakrzówku, razem w liczbie około 300 osób, podążyli przed szkołę gdzie koledzy konkursiści wystawili swe eksponaty z odpowiedniemi tabliczkami informacyjnemi.

A było na co patrzeć, bo wyniki pracy były dość piękne, gdyż niektórzy konkursiści z paletek 50 m² zebrali po 557 kg. buraków i po 200 kg. ziemniaków.

A więc miejmy nadzieję, że przy tak zrozumiałej pracy przyszłość naszej wsi Polskiej i Ojczyzny będzie jaśniejsza, a tem samem życie osobiste nas wieśniaków lepszem i milszem.

Z KOZIENICKIEGO

Kozienice. Wydział Powiatowy, doceniając znaczenia sadów dla rolników w tutejszym powiecie prowadzi od lat 3-ch akcję zakładania sadów owocowych. Podjęta w tym kierunku praca dała dotychczas następujące wyniki:

W roku 1931 posadzono 13.377 sztuk drzew na obszarze około 140 ha za zł. 36.072.

W r. 1932 posadzono 11.131 sztuk drzew na obszarze około 120 ha za zł. 11.800.

W r. 1933 posadzono 10.000 sztuk drzew na obszarze około 100 ha za zł. 15.000.

Razem w ciągu 3 ch lat założyło sady owocowe 412 rolników.

Różnice w cenach drzewek są widoczne, a to z powodu spadku cen za wychodowane drzewka.

Sady zakładane są narazie w większych skupiskach ludzkich, według nowoczesnych wymogów i specjalnym doborze gatunków drzewek, które zakupiono, w Państwowym Instytucie Naukowym w Puławach i w Szkole Rolniczej w Zwoleniu. Celem należytego prowadzenia sadownictwa, prowadzona jest praca oświatowa w tym kierunku za pomocą kursów pokazowych, których przeprowadzono 30, w tem: 2 kursów sadzenia drzew owocowych, a 19 kursów pokazowych cięcia koron drzewek.

Nad fachową stroną akcji powyższej czuwa sekcja ogrodniczo - pszczelarska.

Brzezinki Stare. Suwała Jan, zamieszkały w Brzezinkach Starych, gminy Tczów, w czasie młócenia zboża był tak nieostrożny, że zaczepił połą marynarki około pręta pociągowego, który idzie od kieratu do młockarni. Marynarka okręciła się około tego pręta i pociągnęła Suwałę za sobą. Zanim zdążono kierat zatrzymać, nieszczęśliwy był już prawie zgnieciony. Zmarł na drugi dzień rano.

Strykowice Błotne. Kradzieże po wsiach szerzą się w nagminny sposób. Złodziejaszki zabierają, co popadnie im w ręce, a że gotówki teraz na wsi niewiele, więc najczęściej kradną żywy lub martwy inwentarz gospodarski. Do Marca Jana ze Strykowic Błotnych dostali się złodzieje przez dach, wyrwali poszycie słomiane, weszli na strych, a ze strychu do mieszkania, gdzie skradli Marcowi ubranie, dwie pierzyny i garderobę damską. W domu wszyscy spali, a złodziejaszki sprawili się tak cicho, że nikt ich nie słyszał.

Józefów. Krajewskiemu Józefowi z Józefowa, gminy Tczów, skradziono świnię i prosię. Widocznie złodziej zamyśla „przychować sobie" coś nie coś na zimę, choćby i z obcego chlewa.

Sieciechów - Opactwo. Podobnie i Dutkowskiej Antoninie z Opactwa, gmina Sieciechów, skradziono z niezamkniętego chlewu dwoje prosiąt. Widocznie znowu na chów, bo kartofle obrodziły, a świniaków nie było. A czemu to pani Dutkowska nie zamyka chlewu. Przecież dobra gospodyni nim pójdzie spać, opatrzy wszystko należycie.

Mierzwiączka. Co innego skradziono znowu Grzegorczykowi Stanisławowi z Mierzwiączki, gmina Grabów nad Wisłą, mianowicie skradziono mu wóz, który stał na podwórzu a brama znowu nie była zamknięta.

Łoje. Kołdejowi Janowi z Łojów, gmina Sieciechów, jako rybakowi skradziono t. zw. drygawicę na ryby, którą pozostawił na brzegu Wisły. Oczywiście, że nie łatwo ją teraz znaleźć, bo choć długą była przeszło 100 metrów, ale podobnych drygawic wzdłuż Wisły jest dużo. Mamy jednakże nadzieję, że policja znajdzie owego amatora rybaka na cudzą sieć.

Z SANDOMIERSKIEGO

Z działalności Sekcji Społecznej Rady Powiatowej B. B. W. R. w Sandomierzu

W dniu 22.X 1933 r. w sali Magistratu miasta Sandomierza odbyło się otwarcie cyklu wykładów z dziedziny politycznej i społecznej Polski i Jej sąsiadów. W sali zgrupowali się przedstawiciele organizacyj społecznych, współpracujących z B. B. W. R., z członkami prezydjum Bloku w osobach Prezesa p. A. Musielskiego i sekretarza p. prof. M. Konecznego na czele; przedstawiciele miejscowej inteligencji i przeszło 100 słuchaczy ze sfer robotniczych i rzemieślniczych. Zebranie otworzyła przewodnicząca Sekcji Społecznej Rady Powiatowej B. B W. R. p. prof. J. Stecka, wyjaśniając program i cel wykładów. Następnie prof. T. Hadam wygłosił pierwszy wykład na temat: „Wielkość terytorjalna Polski". W przystępny i mimo ścisłości naukowej, barwny sposób przedstawił prelegent stosunek posiadanego terytorjum obecnie, do terytorjum Polski przedrozbiorowej, wskazał na podstawy samodzielnej egzystencji naszego Państwa, spoczywające tak w rozmiarach obszaru jak i bogactw naturalnych, możliwości rozwoju handlowego, oraz siły w liczebności mieszkańców, skoordynowanych we wspólnem działaniu, opartem o silny rząd. Wykazał na tem podłożu prawo nasze do upominania się i ubiegania o zajęcie przez Polskę należącego stanowiska Państw Europejskich i konieczności uświadomienia sobie tych praw przez obywateli. Wykładu słuchano w skupieniu i z dużem zainteresowaniem. Następny z kolei wykład odbędzie się w środę dn. 25.X. b. r. o godz 7.30 wieczór.

Aresztowanie zabójców

W związku z pobiciem Stanisława Kurpiela we wsi Andruszkowice, który po przywiezieniu do szpitala zmarł, przeprowadzone zostały dochodzenie, które ustaliły, że zabójstwa tego dokonali: Walenty Zapędzki, Edward Zonła i Wacław Zarzycki, mieszkańcy Częstochowy. Wymienionych aresztowano i przesłano władzom sądowym.

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

Na linji kolejowej Kielce - Częstochowa przy wjeździe na stację Herby z nieustalonej narazie przyczyny wyskoczył z szyn parowóz węglarka i dwa wagony pociągu osobowego. Wskutek wykolenia został uszkodzony tor na przestrzeni około 70 metrów. Ruch pociągów nie doznał przerwy i odbywał się przez łącznicę. Z pasażerów i obsługi pociągu nikt nie doznał większych obrażeń.

Z PIŃCZOWSKIEGO

W folwarku Kasin, niejaka Zofja Jarosz urodziła dziecko płci męskiej, które nastepnie zamordowała, uderzając głową dziecka o drzewo. Wyrodną matką zajęły się władze sądowe.

Złodzieje leśni zabili gajowego

Onegdaj dokonano potwornej zbrodni w lesie chroberskim w uroczysku gminy Śliwieniec pow. pińczowskiego. Gajowy Bolesław Oczkowicz w czasie służby, natknął się na trzech mężczyzn, ścinających drzewo. W momencie, gdy gajowy, usiłował nieznajomych wylegitymować, jeden z nich, Józef Dorosz cięciem siekiery w głowę ranił śmiertelnie gajowego, który w parę chwil potem zmarł. Wdrożony niezwłocznie pościg doprowadził do ujęcia sprawców zbrodni, których w trybie doraźnym przekazano władzom sądowym.

Z MIECHOWSKIEGO

Z Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Miechowie

Powołana do życia Izba Rolnicza w Kielcach postawiła dobrze pierwsze kroki przez wzmożenie akcji hodowlanej. W związku z tem ożywiła się i działalność naszego T-wa w tym kierunku. Po roku przygnębienia zainteresowanie hodowlą zaczyna wzrastać! Hodowla bydła i trzody a zwłaszcza bekonów zaczyna się potrochu opłacać.

W październiku odbył się pokaz bydła w Miechowie, niestety słabo obesłany z powodu wykopków. Z pośród przedstawionych włościańskich obór, wyróżniła się obora Jana Banacha z Poradowa Nagrody otrzymali: Jan Banach z Poradowa, Edward Kiszka z Parkoszowic, Ks Andrzej Graca ze Sławic, Wojciech Kwiecień i Franciszek Jakubas ze Sławic. U nagrodzonych gospodarzy mleczność krów jest powyżej 3.000 litrów rocznie od sztuki.

Przeprowadzony w lecie konkurs tuczu prosiąt na bekony we wsi Łętkowice, wykazał koszty wyżywienia bekona na 36 zł. ponieważ bekony można odstawiać bezpośrednio do bekoniarni w Krakowie, uprzednio zrobiwszy przez O. T. R. i K. R. kontrakt na dostawę, przeto rolnik omijając pośredników, uzyskuje wyższe ceny plus premje za klasę bekonu. Ostatnie ceny, jakie otrzymali gospodarze wynosiły 90 do 100 zł. za sztukę o wadze 85 — 95 kg.

3 listopada w Miechowie i 4 listopada w Proszowicach zostaną urządzone pokazy i premjowanie klaczy oraz młodzieży powyżej pół roku po ogierach rządowych.

J. Szczepański.

Haracz przy dostawie trzody chlewnej do Krakowa

Niebywałe opłaty ściąga miasto Kraków od dostarczanej trzody chlewnej na targowicę i do rzeźni: opłaty te wynoszą od 1 sztuki: rogatka 10 zł. 60 gr. targowe 60 gr. waga 60 gr. koszta uboju w rzeźni 11 zł. razem 22 zł. 80 gr. czyli przeszło 30 proc. wartości sztuki o wadze powyżej 100 klg. Do tych kosztów należy doliczyć zarobek pośrednika, a stworzymy sobie obraz poprostu wyzysku rolnika, zaś konsument miejski musi za słoninę, szynkę i mięso drogo płacić.

Apelujemy do Izby Rolniczej w Kielcach o zaradzenie złemu, aby te opłaty conajmniej w 90 proc. zredukowane zostały. Nie pomoże bowiem żadna praca i nawoływanie rolników do polepszenia i podniesienia produkcji trzody chlewnej, jeśli zabiegi rolnika i jego godziwy zarobek pochłaniać będzie magistrat.

J. *Szczepański.*

Z BĘDZIŃSKIEGO

W Grodźcu popełnił samobójstwo Edward Solipiwko. W mieszkaniu samobójcy znaleziono list, w którym Solipiwko odgraża się swej stryjence Marji Solipiwko, że musi z nią skończyć. Zarządzone poszukiwania doprowadziły do wykrycia zwłok Marji Solipiwko na polach w pobliżu Grodźca. Stwierdzono przytem, że została ona zamordowana kilkoma uderzeniami siekiery w głowę.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

Z uwagi na położenie naszego powiatu, odbyły się tu dwa Zjazdy działaczy gospodarczych i społecznych B. B. W. R. zwołane przez Radę Powiatową B. B., w dniu 15 b. m. w Włoszczowie dla północnej części powiatu i w dniu 22 b. m. w Szczekocinach dla południowej części powiatu

W obu Zjazdach wziął udział Starosta Powiatowy p. Eugenjusz Rychłowski, poseł Sobczyk, Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. Mieczysław Zaleski, a ponadto w Zjeździe w Szczekocinach — vice Dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Korsak.

Na każdy z tych Zjazdów przybyło około 300 wybitnych działaczy gospodarczych i społecznych z powiatu, którzy wzięli żywy udział w obradach.

Zjazdy zagaił i przewodniczył na nich Prezes Rady Powiatowej B. B. p. Stanisław Bekier, który witając przybyłych zaznaczył, że Zjazd ma na celu przełamanie w opinji społeczeństwa pojęcia o kryzysie, oraz omowienie sposobów praktycznego realizowania na terenie powiatu tych wskazań i uchwał, jakie zapadły na Wielkim Zjeździe w Warszawie.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił p. Starosta—podkreślając gospodarczy charakter Zjazdów i wzywając wszystkich do czynnego udziału w instytucjach gospodarczych powiatu.

Wygłoszono następujące referaty:

1) p. M. Zaleski — Idea przewodnia zjazdów gospodarczych,

2) p. poseł Sobczyk — Ogólna sytuacja gospodarcza,

3) p. Korsak — Aktualne zagadnienia rzemieślnicze,

4) p. J. Rychłowski — Organizacja zbytu produktów rolniczych w powiecie,

5) p. Komisarz Śliwiński — Przebudowa ustroju rolnego w powiecie,

6) p. Kiszewarski — Problem drogowy w powiecie,

7) p. Jnspektor Poll — Organizacja kredytu w powiecie,

8) p. agronom Kocemba—Indywidualna walka rolnika z kryzysem.

W dyskusji na temat wygłoszonych referatów brali udział: rolnicy: Pytlarz, Kręgiel, Chruściel, Szota, Piwo i Zieliński, rzemieślnik Orliński i dwóch nauczycieli Lipowski i Zapart, poczem Zjazd przyjął jednogłośnie rezolucje następujące:

1. Zjazd zaleca, wobec braku środków pieniężnych, stosować w większej niż dotychczas mierze świadczenia w naturze (szarwarki) przy robotach komasacyjnych, meljoracyjnych i drogowych;

2. Uznając ilość instytucyj kredytowych za wystarczającą, Zjazd zaleca: dążyć do wzmocnienia ich podstaw finansowych — co umożliwi tym instytucjom dostarczenie taniego i dłużej terminowego kredytu;

3. Zjazd uznając potrzebę połączenia wszystkich istniejących na terenie powiatu Spółdzielni o charakterze rolniczym w jedną Powiatową Spółdzielnie Rolniczo-Handlową, opartą na zdrowych podstawach finansowych, gdyż tylko taka może być pożyteczna.

4. Zjazd stwierdza, że produkcja rolna winna się oprzeć na zasadach: niezaniedbywania żadnego, z opłacalnych działów produkcji rolnej, dążenia do zwiększenia produkcji przy zmniejszeniu wydatków, do produkcji wytworów o możliwie najlepszej jakości.

5. Zjazd zaleca: podjąć planową akcje celem zadzierzgnięcia ścisłej i trwałej współpracy wszystkich sfer społeczeństwa nad gospodarczem podniesieniem rzemiosła, uznać inicjatywę organizacyj rzemieślniczych w kierunku organizowania przez rzemiosła wspólnych magazynów wytwórczości rzemieślniczej, Spółek dostaw robót publicznych i wezwać organizacje rzemieślnicze do zorganizowania w Szczekocinach Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej.

Na zakończenie zabrał głos p. Starosta Rychłowski, który podziękował Radzie Powiatowej, posłowi Sobczykowi, p.p. referentom oraz uczestnikom za przygotowania Zjazdów, wygłoszenie referatów i wzięcie w Zjazdach żywego udziału.

O godzinie 17 Prezes Rady Powiatowej wskazując na uchwały Zjazdu i robiąc nacisk na ich wykonanie Zjazd zamknął.

Z ZAWIERCIAŃSKIEGO

Wystawa ogrodnicza w Włodowicach

Staraniem O. T. O. i K. R. w Zawierciu odbyła się onegdaj na placu przed ratuszem w Włodowicach wystawa ogrodnicza, która zgromadziła cały szereg eksponatów z dziedziny ogrodnictwa, stojącego ostatnio w powiecie zawierckim na wysokim poziomie. W wystawie brały udział kółka rolnicze z Kromołowa, Bzowa, Włodawic, Góry Włodawskiej, Studoe z Włodawic, Stow. Młodz. Z. i M. z Kromołowa i koła gospodyń wiejskich z Włodowic, Góry Włodawskiej i Mrzygloda związek strzelecki.

Otwarcia wystawy dokonał starosta Konopacki, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. w którem podkreślił znaczenie rolnictwa i ogrodnictwa dla państwa. Ogólne uznanie i podziw wzbudzały 2 krzaki pomidorów wystawione przez p. Miklasa, na których było około 20 kl. owoców, w większej części dojrzałych. Godne wyróżnienie było stoisko p. Fr. Piekarskiego z Włodawic, który pokazał piękne stadko rasowych kur, parę białych królików (angory), oraz przetwory owoców.

Ponadto na wyróżnienie zasługiwały stoiska pp. M. Łakoty (kapusta), kolekcja fasoli i poletek doświadczalnych p. Wnuka z Bzowa, owoce i warzywa (bez sztucznych nawozów) ks. prob. Witczaka oraz okazy drzew owocowych nadesłane przez szkółki Rogoźnickie Tow. „Saturn". Pozatem pięknie i nadzwyczaj efektownie przedstawiało się stoisko p. Pajserka z Zawiercia, przedstawiając hodowle jedwabników we wszystkich okresach. P. Pajserek jest jedynym hodowcą jedwabników na terenie powiatu zawierciańskiego. Podczas wystawy odbył się egzamin z przysposobienia rolniczego, który zdali wszyscy biorący w nim udział.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili pp. Piekarski, M. Łakota i W. Wereszczako. Za wyróżnione eksponaty komisja w składzie pp. ks. prob. Witczaka, Marszałkowej, M. Łakote, Miklasa, Cerka i Wereszczaki postawiła szereg wniosków o przyznanie nagród, tak organizacjom, jak i poszczególnym wystawcom.

Duże zasługi w urządzeniu wystawy położył instr. ogrodniczy O. T. O. K. R, p. W. Wereszczako. Wystawę zwiedziło nietylko miejscowe społeczeństwo, lecz również b. liczni przybyli z okolicy goście.

Wystawiający eksponaty stwierdzili swą pracą wielkie zamiłowanie do ogrodnictwa, ktore obok rolnictwa przynosi rolnikowi b. znaczne korzyści.

Wystawa rolniczo-ogrodnicza w Siewierzu

Staraniem OTO. i KR. w Zawierciu odbyła się onegdaj w Siewierzu w sali, miejscowego domu ludowego wystawa rolniczo-ogrodnicza, świadcząca o wielkiem dorobku rolników z Siewierza i okolicy.

Udział w wystawie wzięły: koła gospodyń wiejskich z Siewierza, Żelisławic, Poręby i Myszkowa. Kółka rolnicze: z Siewierza. Żelisławic, Poręby i Myszkowa, związki strzeleckie: z Lgoty i Giazdowa, oddziały Świetlicowe pozaszkolne z Mysłowa i Żelisławic oraz całoroczne obfite owoce swej pracy wystawiła szkoła rolnicza żeńska w Koziegłówkach. Pozatem cenne i naprawdę

piękne okazy drzew owocowych przysłała szkółka sejmiku będzińskiego z Wojkowic Kościelnych, którą reprezentował p. B. Kania.

Przybyłego na wystawę starostę Konopackiego powitał ks. proboszcz Szczepka, następnie starosta dokonał otwarcia wystawy, wygłaszając przy tem okolicznościowe przemówienie. W charakterze gości na wystawę przybyli: sekretarz wydz. pow. p S. Malanowicz oraz członkowie zarządu OTO. i KR. z viceprezesem p. K. Borowskim na czele. Wystawa obejmowała około 80 stoisk, liczących kilkanaście tysięcy eksponatów z dziedziny ogrodnictwa, rolnictwa, gospodarstwa domowego i robót ręcznych. Na specjalne wyróżnienie zasługiwały stoiska kół gospodyń wiejskich, które wystawiły kilkaset eksponatów w postaci przetworów owocowych i robót kobiecych. Zaznaczyć należy, że prace na odcinku kół gosp. wiejskich w powiecie prowadzi instr. p. K. Dymiszkiewiczówna.

Następnie wyróżniały się stoiska: kółka rolniczego z Żelisławic, związku z Poręby (dział pszczelnictwa). p. W. strzeleckiego z Lgoty, p. Koźmińskiego Korusiewicza różnorodność i duża ilość odmian: soji, kukurydzy, żywokostu i wielu innych okopowizn i jarzyn.

Pozatem wielkie zainteresowanie wzbudzał model wzorowej zagrody wiejskiej z ogródkiem warzywnym i kwiatowym. Interesujący ten model był dziełem p. Bronikowskiego z Siewierza.

Pozatem wspaniale prezentowało się stoisko szkoły rolniczej żeńskiej w Koziegłowach, która wystawiła moc eksponatów z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa domowego, robót kobiecych i t. p.

Podkreślić należy, że duże zasługi w urządzeniu wystawy i efektownym jej wyglądzie położyli: instr. kół. gosp. wiejskich p. K. Dymiszkowiczówna, oraz instr. pp. J. Czerski i M. Drej. Wystawę zwiedziło około 50000 osób. Była to trzecią zkolei wystawa rolniczo-ogrodnicza, urządzona w r. b. w powiecie zawiereckim przez ruchliwe OTO. i KR. W Zawierciu, dzięki któremu rolnictwo, ogrodnictwo i pracą w kołach gospodyń wiejskich stoją ostatnio na b. wysokim poziomie.

Napad bandycki

Na drodze za wsią Zawada nieznany osobnik uzbrojony w broń palną napadł na powracających z jarmarku Wiktorję i Józefa Jawurów ze wsi Suliszowa, od których zażądał wydania pieniędzy. Napadnięci zaczęli się bronić krzykiem wołając pomocy, wskutek czego napastnik zbiegł.

Z gminy Rokitno Szlacheckie

We wsi Rokitno-Szlacheckie pod Łazami — przed laty jeszcze zapadła uchwała na zebraniu wioskowem — budowy nowej szkoły powszechnej.

Stara szkoła mieści się w budynku nieodpowiednim, urągającym najprymitywniejszym warunkom higienicznym.

Wieś postanowiła zatem wznieść szkołę własnym sumptem. Z pomocą zbożnym zamierzeniom gospodarzy z Rokitna pośpieszyła gmina, dostarczając materjału do budowy, szarwarku i t. d.

Wieś Rokitno-Szlacheckie jest obecnie komasowana. Plac pod budowę szkoły wybrany został przez specjalną komisję z inspektorem szkolnym na czele — na gruntach według planów komasacyjnych, należących już do wsi.

Gdy już zwieziono materjał i przystąpiono do budowy ścian frontowych — zaszedł nieoczekiwany zwrot.

Oto dwór, t. j. p. p. Polescy wystąpili do sądu o wstrzymanie budowy, rozpoczętej jakoby na ich gruncie.

Sąd przez komornika rozpoczęte prace wstrzymał.

Pp. Polescy znani są z ofiarności na cele społeczne i gromadzkie — to też stanowisko ich w sprawie budowy szkoły zaskoczyło wszystkich.

Grają tu podobno role ambicje osobiste.

Wstrzymujemy się narazie od omawiania tych kwestyj, mając nadzieję, że budowa szkoły nie będzie wstrzymana, a spór powstały na tle osobistych ambicyj—ustąpić musi interesowi powszechnemu, jakim jest niewątpliwie wzniesienie nowego gmachu szkolnego we wsi.

(—) Podczas, gdy w Rokitnie Szlacheckiem budowa szkoły została narazie zatamowana — w Chruszczobrodzie raźnie idą prace przy wznoszeniu budynku szkolnego.

Inicjatywa gminy spotkała się z dużą życzliwością dyr. fabryki „Wysoka" p. Brzozowskiego, który dał część pieniędzy na budowę szkoły, ofiarował bezpłatnie cement i t. p.

Jeszcze w tym roku jedna sala w nowej szkole oddana będzie prawdopodobnie do użytku.

Ostatnio odbyło się w Łazach zebranie związku pracy obywatelskiej kobiet.

Sprawozdanie z półrocznej działalności związku złożyła skarbniczka, p. Izabela Krzyżkiewiczowa. Sprawozdanie zostało przyjęte, a zebrane panie postanowiły wziąć czynny udział w życiu gminy przez wysunięcie kandydatury p. Krzyżkiewiczowej do przyszłej rady gminnej.

Bezstronnie trzeba stwierdzić, że mimo ciężkiej sytuacji materjalnej — gospodarka gminna w ostatnich czasach podniosła się znacznie. Robi się wszystko, aby gminę dźwignąć gospodarczo i społecznie, choć wielu braków i niedomagań nie da się załatać dobrą wolą i pracą. Potrzebne są na to pieniądze, a tych jest brak.

Dużą zasługę w rozwoju gminy ma wójt p. Majewski i energiczny sekretarz gminy p. Krzyżkiewicz.

PORADY WETERYNARYJNE

Lizawość zachodzi u bydła i świń. Zwierzęta okazują nienaturalnya petyt, liżą ziemię, obgryzają koryta, pożerają wapno, cegłę, ściany, a gardzą normalnym pokarmem, chudną, tracą mleko i zupełnie marnieją.

Leczenie. Należy dawać zwierzętom sól do lizania. Do karmy domieszać codziennie łyżkę stołową wapna lub kredy (Schlemmkreide). Unikać paszy z mokrych łąk.

Katar czyli nieżyt tchawicy i oskrzeli. Zaziębienie, przeciągi, siano spleśniałe lub zakażone drażnią błony śluzowe nosa, tchawicy i oskrzeli i powodują u koni ich zapalenie. Występuje silna gorączka, do 40 stopni, kaszel, z nodrzy wypływa żółtawy lub zielony śluz. Jeśli przyłączy się zapalenie płuc choroba staje się niebezpieczną. Dla rozpoznania choroby nie należy zatem zwlekać z przywołaniem lekarza zwierząt.

Leczenie. Chory koń winien stać w dobrze przewietrzonej stajni, zwolnić go od pracy, dawać lekkostrawną paszę i unikać zimnej wody. Do wody można dolać trochę alkoholu; masować czyli miesić piersi i okolicę gardła szmatą, zwilżoną terpentyną. W razie zatwardzenia dawać lewatywy.

Zapalenie płuc i opłucnej. Choroba bardzo niebezpieczna, zwłaszcza dla koni, kończy się często śmiercią. Nawet po wyleczeniu koń staje się długi czas niezdolny do pracy. Z powodu trudności w rozpoznaniu choroby, należy w każdym wypadku zawezwać lekarza zwierząt.

Choroba ta powstaje zwykle z zaziębienia. Początek: wysoka gorączka, silne dreszcze, oddech krótki i bolesny, kaszel suchy, zatwardzenie.

Leczenie. Rozcierać ciało zwierzęcia szmatą lub wiechciem, zwilżonym terpentyną lub alkoholem, dać ciepły okład na klatkę piersiową i owinąć ciepłą derką.

Dychawica. Choroba ta polega na rozdęciu płuc u koni. Powstaje po zapaleniach płuc i opłucnej, katarach, przez przemęczenie, zwłaszcza w biegu pod górę itp.

Objawia się dusznością i przyspieszonym oddechem przy każdym wysiłku. Koń zresztą wygląda zdrów i nie gorączkuje. Liczba oddechów wynosi w ciężkich wypadkach do 60 na minutę. Przy wydechu powstaje w okolicy słabizny charakterystyczny rowek wydechowy.

Choroba ta jest nieuleczalna, lecz przy oględnem obchodzeniu się koń może być przez długie lata użyteczny. Przy ciężkiej pracy choroba wzmaga się szybko i kończy się wkrótce śmiercią.

Dychawicznym koniom dawać lekko strawny pokarm: marchew surową, oset, paszę zieloną.

Lekarze zwierząt stosują leczenie arszenikiem przez zastrzyki.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Polowanie na dzika na lotnisku w Warszawie

Na lotnisku mokotowskiem w Warszawie we środę zdarzył się nienotowany dotychczas wypadek.

Mianowicie na lotnisku pojawił się jak najmniej oczekiwany gość w postaci dzika, który przybiegł od strony Okęcia.

Dzik, znalazłszy się na lotnisku, zaczął uganiać za psami. Oczywiście wszczął się alarm i wydano zarządzenie, aby usunąć z lotniska tak niezwykłego, a jednak rzadkiego gościa.

Dzik wszakże nietylko zaczął się bronić, ale nawet atakować chwytających. Jeden z oficerów, biorących udział w tem osobliwem polowaniu na lotnisku, strzelił do dzika, zranił go. Wówczas ranne i rozjuszone zwierzę pobiegło pędem w stronę hangarów Polskich Kinij Lotniczych „Lot". Dzik przedarł się przez kolczaste ogrodzenie i wpadł na ulicę Piekarską.

Pogoń za dzikiem trwała dalej.

W pogoni tej brało udział kilku pilotów oraz robotnicy z lotniska.

Wreszcie rannego dzika dopadnięto na ulicy terenie P.Z.L. i zastrzelono.

Teraz zachodzi pytanie, do kogo właściwie należy upolowany dzik. Według istniejących ustaw należałoby go zwrócić właścicielowi lasów z których się wyrwał. Niewiadomo jednak, skąd przybył ten nigdzie na bruku miejskim nienotowany gość. Pod Warszawą bowiem niema takich rezerwatów lasów, w których, znajdowałyby się dziki. Widocznie musiał on przywędrować z daleka. Snać dzik spłoszony wybiegł z lasu na oślep i przebywszy większą przestrzeń znalazł się nagle w sercu stolicy.

Jeden z wybitnych myśliwych opowiada, że zdarzyło mu się już raz upolować dzika na podwórzu klasztoru OO. Kapucynów w Olesku.

Zabitego dzika narazie zabrano do P. Z. L.

Niezwykłe to zajście wywołało oczywiście duże zainteresowanie i wielkie zbiegowisko.

Wilki grasują koło Lidy

W gminie bielickiej pow. Lida pojawiły się wilki. W ciągu ostatnich tygodni wilki porwały 16 owiec we wsi Narodowice. Pozatem rozszarpały krowę włościanki Szutkowej.

Chrabąszcze pojawiły się na Kaszubach

Niezwykle ciepła i pogodna jesień trwająca na Kaszubach spowodowała, że po ostatnich dniach wietrznych i burzliwych, pojawiły się w „Szwajcarji kaszubskiej" chrabąszcze majowe, które zauważono zwłaszcza w okolicy wioski Somonimo. W miejscowości tej również zakwitły po raz drugi w ogrodzie p. Flisikowskiego truskawki.

Sprzedał kawałek ulicy

„Naiwnych siać nie trzeba, gdyż rodzą sami" — powiada przysłowie Jeszcze raz na gruncie warszawskim nabito w butelkę naiwnego, sprzedając mu objekt, który zupełnie nie należał do sprzedającego. Oto niejaka Stefanja Tołdniecka, postanowiła pobudować się w Warszawie i w tym celu poszukiwała odpowiedniego terenu. Na usługi jej zgłosił się niejaki J. Szwarc, ofiarowując się ze sprzedażą gruntu, za niezwykle niską cenę bo tylko za 2.000 zł. Uradowana kobieta wypłaciła pełną kwotę i przystąpiła do budowy.

Jakież było jej zdumienie, gdy pewnego dnia zjawili się przy jej domu urzędnicy komisji budowlanej, stwierdzając, iż nieszczęśliwa niewiasta buduje swój domu na ulicy. Teren ten bowiem wykreślony jest w planie miasta, jako teren przyszłej ulicy.

Nie ulega wątpliwości, że pomysłowy pośrednik odpowie za swoje niecne sprawki.

Niestrudzony złodziej

Przed jednym z sądów londyńskich stanął 82-letni Henryk Duggan, który oskarżony został o kradzież klejnotów w pewnym arystokratycznym domu.

Osobnik ten spędził 50 lat w więzieniu i bynajmniej nie zraża się swoim „pechem". Mając lat 24, po raz pierwszy znalazł się za kratkami i od tego czasu zmienia ustawicznie miejsca pobytu .. w różnych więzieniach. W policji figuruje on pod 14-ma nazwiskami, a w roku 1927 skradł on klejnot z zamku królewskiego w Windsor.

W swojem ostatniem słowie powiedział Duggan. „Mam w tej chwili 82 lat i jeżeli panowie skarzecie mnie na zbyt długi okres czasu to będzie więzienie dożywotnie".

Sedziowie wzruszyli się niedolą starego łajdaka i dali mu tylko rok więzienia z tem, że 82 letni złoczyńca będzie korzystał z czułej opieki lekarskiej.

Historja pewnego zegarka we Włoszech

Rzecz miała miejsce ostatnio we Włoszech. Przechadzając się po Rzymie, pewna dystyngowana dama angielska, zauważyła w witrynie jednego sklepu z biżuterją platynowy zegarek, który tak się jej spodobał, że nabyła go odrazu za 3.800 lirów. Jubiler wystawił zarazem rachunek z wyszczególnieniem ceny i zalet zegarka.

Po powrocie do Londynu pani X... zwróciła się do swojego dostawcy klejnotów, jednego z wielkich jubilerów londyndyńskich, aby na tym zegarku wyrył jej monogram Niemiłe było jej zdziwienie, gdy dowiedziała się, że zakupiony w Rzymie zegarek nie posiada żadnej wartości. Platyna nie jest bynajmniej platyną. Jubiler londyński stwierdził to ponad wszelką wątpliwość i na dowód, że się nie myli, nie wachał się wystawić zaświadczenia na swoim firmowym papierze, że zegarek nie zawiera śladu platyny.

Co czyni pani X...? Wzięła zaświadczenie swego jubilera, dołączyła do niego rachunek jubilera rzymskiego i te dwa dokumenty bez żadnych komentarzy przesłała Mussoliniemu.

W pięć dni później otrzymuje czek na 3.800 lirów, list z przeproszeniem oraz zapewnieniem, że winowajca otrzymał nakaz natychmiastowego zamknięcia sklepu i odtąd niewolno mu wykonywać handlu na terytorjum całych Włoch.

Do akt VI Km. Nr. 917/33 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **15 listopada 1933 r.,** o godzinie 12-ej w Krzyszkowicach, gm. Wolanów, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Augusta Moszyńskiego, a składającej się z jednej sterty żyta w snopach i czterech macior, oszacowanych na łączną sumę 1.600 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej wymienionym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

Zaświadczenia

Kielecka Izba Rolnicza niniejszem stwierdza, że szkółki drzew owocowych wł. Wydziału Powiatowego w Radomiu są wolne od Korówki wełnistej (Schizoneura Lanigera H) w sezonie jesiennym 1933 r. na podstawie przeprowadzonej lustracji wymienionej szkółki przez Inspektora Ogrodnictwa Kieleckiej Izby Rolniczej w m-cu październiku 1933 r.

Dyrektor Kieleckiej Izby Rolniczej
(—) Slaski
Inspektor Ogrodnictwa
(—) Jan Kopczyński.

Na podstawie sprawozdania Inspektora Ogrodnictwa Kieleckiej Izby Rolniczej, z przeprowadzonej lustracji w m-cu październiku 1933 r. szkółki drzew owocowych w Wacynie, pow. radomskiego, wł. Wydziału Powiatowego w Radomiu — Kielecka Izba Rolnicza niniejszem stwierdza, że szkółki wymienione są dobrze prowadzone i pielęgnowane oraz utrzymane w należytej czystości i porządku.

a) Towar szkółkowy jest ładny, 2 i 3 letni, pomrozowy, prosty, gładki, czysty, zdrowy, pienny i koronki prawidłowo uformowane, ukorzenienie drobne, bardzo dobre,

b) ogólny wygląd szkółki bardzo dobry, wzrost drzewek silny— wyrównany,

c) odmiany handlowe, odmianowo czyste, zamieszanych odmian w linjach niema,

d) źródła pochodzenia zrazów, oczek oraz dziczków są pewne i prawdziwe,

e) groźne szkodniki i choroby na drzewkach nie występują. Korówki wełnistej niema,

f) opryskiwanie szkółki cieczami, przeciwko szkodnikom i chorobom, stosuje się kilka razy do roku,

g) uprawa mechaniczna ziemi w szkółkach przeprowadza się w miarę potrzeby kilka razy (8), konno i ręcznie. Ziemia utrzymana w stanie pulchnym,

h) podwójne szczepienie stosuje się u wszystkich grusz i jabłoni,

i) drzewka w szkółkach posadzone są kwaterowo, gatunkowo w odstępach normalnych,

j) roboty wszelkie wykonywane są w swoim czasie i porze, — prawidłowo.

Biorąc powyższe pod uwagę, Kielecka Izba Rolnicza szkółki drzew owocowych w Wacynie wł. Wydziału Powiatowego, — zalicza do zakwalifikowanych oraz zaleca zaopatrywanie się w drzewka organizacjom rolniczym i polecają wszystkim osobom zainteresowanym.

Dyrektor Kieleckiej Izby Rolniczej
(—) Slaski
Inspektor Ogrodnictwa
(—) Jan Kopczyński.

Jesień 1933 r.

CENNIK
DRZEW OWOCOWYCH
SZKÓŁEK RADY POWIATOWEJ w WACYNIE

CENA:

JABŁONIE, CZEREŚNIE, WIŚNIE . . . . . po Zł. 1.50
GRUSZE i ŚLIWY . . . . „ „ 2.50

ODMIANY:

Jabłonie:

Anntonówka
Boiken (szczepione podwójnie)
Kosztela
Kronselskie
Landsberska (szczepione podwójnie)
Malinowe Oberlandzkie (szczepione podwójnie)
Oliwka żółta
Piękna z Boskoop (szczepione podwójnie)

Grusze:

Faworytka (Clapp's Faworitte) (szczepione podwójnie)
Salisbury (szczepione podwójnie)
Wallamsa (Bonkreta) (szczepione podwójnie)

Śliwy:

Jerozolimska
Renkloda Ulena
Renkloda zielona
Węgierka zwykła (szczepione podwójnie)
Węgierka włoska

Wiśnie:

Hiszpanka
Łutówka
Książęca
Hortensja

Czereśnie:

Fromma czarna
Marchijska najwcześniejsza
Olbrzymka Hedelfińska
Germersdorfska

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ i NA KREDYT!

ZAMÓWIENIA i KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
Szkółka drzew owocowych Rady Powiatowej
RADOM, SIENKIEWICZA Nr. 5.

Każdy nabywca drzewka odbiera sam wprost ze szkółki w Wacynie lub z placu sprzedaży w Radomiu, Sienkiewicza 5. Kto będzie chciał, żeby wysłać koleją ponosi koszty opakowania i odstawy do kolei. Wysyłka na koszt i ryzyko odbiorcy.

Wszelkie reklamacje odnośnie do samych drzewek, zrobione być winny przy odbiorze ze szkółki lub placu sprzedaży, p ó ź n i e j s z e nie mogą być uwzględnione.

Za pomyłki zdarzyć się mogące i udowodnione, zwracamy jedynie wartość drzewek według zapłaconego rachunku.

Zwiedzać szkółki można każdego dnia. WYDZIAŁ POWIATOWY.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się w ł a s n o ś c i ą redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46